Nr. 107. Lwów — Wtorek dnia 12 Maja. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświąteoznych.
Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Walnego, ulica Oss... 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ ul. Jagiellońskiej Nr. 6 „ ul. Słowackiego (obok ...) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Pankracego. Jakowa prep. | Jutro: św. Serwacego. 1 Maja. Jermyi.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 31 | Zachód „ 7 „ 24

Długość dnia g. 14 m. 52. | Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 maja.

Fiasko rosyjskich zabiegów o pożyczkę jest najważniejszym wypadkiem politycznym dnia, jest promykiem, który pozwala zajrzeć w głąb tej cichej otchłani, w jakiej się pogrążyły wszystkie kwestye sporne i wszystkie międzynarodowe niedomagania. Trwa po wierzchu głęboki spokój, ścierają się ostre kontury stosunków między rządami, zdaje się nieraz, że nieśmiało, mozolnie, przecież stale wracają owe kordyalne stosunki, które panowały w Europie przed powstaniem niemieckiego cesarstwa. Ale to wszystko tylko tak się zdaje. Silną wolą stłumiono głos spornych kwestyj, lecz przez to nie odebrano im żywotności ani nawet dynamicznej siły. One są, działają w cichości i kiedyś przegryzą ten łańcuch, na który wzięła je silna wola mocarstw. Dosadnie to pokazuje fiasko rosyjskich starań o pożyczkę.

Wrzekomo na konwersyę dawnych kolejowych długów zażądała Rosya od europejskich bankierów sześciuset miljonów rubli w złocie, innemi słowy, zażądała złota na 600 miljonów rubli. Ta właśnie okoliczność, że kruszcu zażądała Rosya, a nie wprost zamierzyła kowersyą wysoko oprocentowanych papierów na oprocentowane niżej, obudziło pewne podejrzenie, że konwersya jest tylko pretekstem do napełnienia kasy państwowej monetą, której cena nic nie traci podczas wojny. Wiemy z telegramu w poprzednim numerze, że Rotszyld, to znaczy ogromny związek międzynarodowych kapitalistów, postawił za warunek udzielenia tej pożyczki, aby zaniechano w caracie prześladowań żydowskich, na co nie zgodził się rząd petersburski, i o to rzecz się rozbiła. Rozbiła się więc o warunek zgoła niepolityczny i wcale niedrażniący. A jednak skutki odmowy Rotszylda są polityczne, bo oto Rosya nie wypełni swych kas złotem, więc nie będzie miała jednego z tych trzech *G*, które zdaniem Moltkego są niezbędne do prowadzenia wojny.

Sympatye Rotszylda dla żydów są bardzo naturalne: jest on ich współwyznawcą i poniekąd może być uważany za ich kasyera. Bardzo tedy być może, iż przy każdej finansowej operacyi z Rosyą starał się coś uzyskać dla swych gnębionych braci w caracie. Jednakże ani on, ani inni przedstawiciele kapitału międzynarodowego nigdy przedtem nie posuwali tych starań aż do punktu, na którym mógłby się rozbić interes. Gnębienie żydów trwa już od lat dziesięciu, a w tym czasie Rosya już nieraz dostawała miljony od bogaczy, zależnych od Alliance Israélite. Jeszcze w przeszłym roku potrzebsli dla niej workiem Bleichröder, Mendelssohn i ten sam Rotszyld. Oni i wówczas niezawodnie wstawiali słówko za żydami, ale otrzymawszy odpowiedź odmowną nie zamykali worków, bo uczucie jest uczuciem, a interes — interesem, którego — według etyki giełdowej — nie godzi się narażać w żadnym zgoła wypadku. Dopiero teraz po raz pierwszy postąpiła odmiennie spółka, na której czele stoi Rotszyld — postąpiła tak niezgodnie ze swymi zwyczajami, że nie w odmowie rosyjskiego rządu na prośbę za żydami, ale w czem innem trzeba szukać motywu, kierującego tym czynem.

Otóż ten motyw łatwo znajdziemy w poufnej wskazówce rządów europejskich Rotszyldom, aby znalazłszy jakiś niepolityczny pretekst, odmówili caratowi pieniędzy, bo rzeczywiście dość już jest tego ogołacania Europy ze złota na wyłączny pożytek państwa, którego wszystkie czyny zbiegają się w jednym celu wojennym, jak się promienie słoneczne zbiegają w soczewce. Taka wskazówka mogła być poparta dowodami, że konwersya kolejowych pożyczek jest tylko pretekstem rosyjskim, a że złoto pójdzie na potrzeby wojenne. Mogła być ona zaostrzona przestrogą, że rządy musiałyby się zastanowić nad środkami, któreby uczyniły kapitał międzynarodowy nieszkodliwym dla państw i społeczeństw, z których on żyje. Dość, że dano jakąś wskazówkę, a idąc za nią, Rotszyldowie postawili warunek, o którym z góry wiedzieli, że nie będzie przyjęty przez Rosyę.

I tak się stało fiasko. Grozi teraz carat, że wycofa swój 350-cio miljonowy złoty depozyt z londyńskiego rynku, to jednak nikogo nie może przestraszyć, bo ów depozyt w każdej chwili mógł być cofnięty i razem z pożyczonemi teraz sześciustami miljonów tworzyłby już miljardową gotówkę w rosyjskiej kasie.

Ale teraz rosyjscy żydzi mogą się dla siebie spodziewać jeszcze gorszych czasów. Więc też ich wszechpotężni bracia w Europie głęboko się zastanawiają nad planem walnej emigracyi żydów z caratu. Projekt ten jest właśnie przedmiotem narad najwybitniejszych przedstawicieli świata żydowskiego w Anglji i we Francyi. Wywołało go przewidywanie znaczniejszego napływu żydów z Rosyi, w skutek przewidywanego wydalenia ich z Moskwy i ewentualnie z innych miast rosyjskich.

Aż dotąd główny kontyngens żydów emigrujących skierowywał się do Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podług jednych wieści, przybywa corocznie do Anglji 5.000 żydów rosyjskich, podług innych do 18.000. Otóż radzą teraz Anglicy nieżydzi nad zatamowaniem tej emigracyi ludzi, nie mających środków do życia.

W Londynie odbył się meeting, na którym uchwalono, iż emigracya powinna być zakazana prawodawczo. Nowa amerykańska ustawa o emigrantach zatamuje dostęp do Stanów Zjednoczonych. Inne rządy europejskie również nie przyjmują żydów z Rosyi.

W obec tego, jak donosi *Pall Mall Gazette*, br. Hirsch ofiarował 40 miljonów franków w złocie na kupno obszernego terytorjum w jakiejś mało zaludnionej części świata celem skierowania tam emigracji żydów. Układy o zakup gruntu są w toku i po ich ukończeniu będzie ogłoszone, gdzie mianowicie grunt ten się znajduje.

Podług projektu, do kraju tego będzie przesiedlonych, po porozumieniu się z władzami rosyjskiemi, około 500.000 rodzin, to jest do trzech miljonów głów. Sprawą przesiedlenia mają się zająć Rotszyldowie, którzy także ofiarowują na ten cel znaczną sumę.

Emigranci mają utworzyć zawiązek nowego państwa żydowskiego, racyonalnie uorganizowanego. „Izrael — pisze *Pall Mall Gazete* — był długo narodem bez państwa, ale nigdy nie przestawał być narodem. Świadomość wspólności plemiennej łączy barona giełdowego z ostatnim polskim handlarzem. W jakiemkolwiek znajdują się położeniu, czy są biedakami, rozproszonymi wśród innych narodów, czy też władcami, trzymającymi w swoim ręku nerw wojny — zawsze stanowią jedno niepodzielne plemię. Trzeba tylko pozyskać terytorjum, a państwo żydowskie wstanie z popiołów".

Cały ten projekt, traktowany przez gazety angielskie poważnie, wygląda dość fantastycznie. Możnaby wątpić, czy organizacja państwowa i społeczna da się przeprowadzić przez sztuczne przerzucanie mas i plantowanie ich na przygotowanym *ad hoc* gruncie. Pierwsze zaraz usiłowania natrafią niewątpliwie na liczne bardzo przeszkody ekonomiczne i państwowo-prawne. Któż wszakże może zaręczyć, że energja ludzka i potęga kapitału nie przezwyciężą najtwardszych warunków i nie urzeczywistnią najfantastyczniejszych planów?

Można tylko podnieść jednę gruntowną wątpliwość, tę mianowicie, że nie zdołają żydzi utworzyć własnego społeczeństwa, że oni muszą żyć na innem. Wprawdzie przed dwoma tysiącami lat mieli oni własne państwo, lecz to właśnie było tak dawno, że już się zdołali całkiem przerodzić. Przypominamy, że przed laty, gdy Rotszylda zapytano żartem, czy chciałby państwa żydowskiego, on rzekł po namyśle: „Tak, niechby ono było, ale pod warunkiem, że ja będę stałym ambasadorem tego państwa w Paryżu".

Zresztą, daj Boże szczęścia inicyatorom londyńskiego projektu.

Poseł Stanów Zjednoczonych w Rzymie opuścił swój posterunek wrzekomo dla tego, że teraz w Wiecznem Mieście powietrze jest niezdrowe. Jest to upozorowanie zerwanych stosunków dyplomatycznych w skutek znanej nowo-orleańskiej sprawy. Tamtejsza „wielka jury" — po naszemu sąd apelacyjny — głosi w swym wyroku, że sąd przysięgłych postąpił niegodziwie, uwolniwszy podsądnych Włochów, bo są niezbite dowody, iż oni zamordowali Hennesy'ego (dyrektora policyi) i że tworzyli zorganizowaną bandę zbójów; dalej, że w akcie zemsty, t. j. w lynchu, wzięło udział 6000 najwybitniejszych obywateli nowo-orleańskich, w tym więc akcie wystąpiła wola narodu, który jest najwyższym sędzią; i wreszcie, że z jedynastu powieszonych lub zabitych Włochów ośmiu miało obywatelstwo amerykańskie, a jeden już się był zrzekł włoskiego i rozpoczął starania o amerykańskie. Zatem do tych dziewięciu Włochom zgoła nic, zaś ostatni dwaj byli kilkakrotnie karanymi i zbiegłymi z więzienia zbójami, przytem są dowody, że nie byliby zamordowani przez lyncherów, gdyby sami się nie rzucili z nożami na tłum, który wpadł do więzienia.

Jak widzimy, prawdy dójść trudno. W każdym przecież razie, według naszych pojęć, nikt oprócz władzy sądowej nie ma prawa karać zbrodniarzy. Widocznie w Ameryce innego są zdania. Tam lynch ogłasza „wielka jury" nowo-orleańska za najwyższy trybunał sądowy. Co kraj, to obyczaj, — ale skutkiem tej oryginalności jest zerwanie dyplomatycznych stosunków między Włochami a Stanami.

Korespondencje.

Wiedeń 9 maja.

(/) Zupełnej prawdy o znaczeniu uroczystego aktu dokonanego wczoraj w parlamencie, żaden tutejszy dziennik nie podaje. Nic dziwnego; rzecz jest nowa, trzeba się zorjentować i trzeba chcieć prawdę powiedzieć, a nie nakręcać jej do ciasnych zapatrywań i celów. Zupełną prawdę, którą poznać potrzeba, będę się starał tu wyłuszczyć.

Mylnem jest mniemanie, jakoby dla tego odstąpiono od pisanego adresu, a przyjęto adres ustny, że nie było możności uzyskania dlań większości. Owszem Polacy i rząd mieli wszelką możność zapewnić większość adresowi. Ale adres ten byłby wyrazem jednorazowej większości, wyrazem sformułowanym w sposób arcydyplomatyczny, ostrożny, dający się więcej dorozumiewać, niż słowa „mówiły, a do tej *ad hoc* większości nie byłaby należała lewica, która nie odstępując od swoich zapatrywań, przecież także godziła się na mowę tronową i nie chce być opozycją. Tymczasem sytuacja wymagała wspólnego, zgodnego aktu wszystkich wielkich partyj, akceptujących tendencje mowy tronowej. Ten był powód, — a stwierdził to p. Smolka — dla czego od pisanego adresu odstąpiono, a zastąpiono go ustnem *homagium*.

Krok ten był tak właściwym i potężnym, że skłonił nawet trzy grupy mniejszości, grupy skrajne: antisemitów, niemieckich narodowców i młodoczechów, że uznały konieczność utrzymania zawieszenia broni i przyłączenia się do wspólnego aktu.

Akt ten oprócz hołdu jest wyrazem podziękowania dla Cesarza za jego pieczołowitość, objawioną w programie mowy tronowej, a tem samem stwierdza, że cała izba program ten przyjmuje, że chce wstrzymać się od spraw partyjnych, a zabrać się do wykonania programu mowy tronowej, to jest do spraw ekonomicznych.

Aktem tym Izba posłów zajęła stanowisko zupełnie zgodne z Izbą panów, cały zatem parlament stanął tak i tam, gdzie rząd go mieć chciał. Parlament okazał, że stoi na wysokości patrjotyzmu państwowego, a zarazem oddał całą sprawiedliwość stanowisku zajmowanemu przez rząd. Rząd, który stoi w obec parlamentu akceptującego jednomyślnie zasadnicze postulata mowy tronowej, odnoszące się do polityki wewnętrznej: taki rząd jest pełnym wyrazem zaufania Korony i parlamentu. Pokazało się dowodnie, że nie ma żadnej partji, ani frakcji, którąby pragnęła obalenia tego rządu.

Nadto rząd uzyskał *ad hoc* to, przeciw czemu lewica tak ostro się zastrzegała. Postanowienie zgodnego rozwiązania kwestji adresowej powzięły wspólnie trzy wielkie partje, znalazło się wyjście godne, w obec którego musiała ustąpić animozja lewicy przeciw klubowi konserwatystów. Zobaczymy, jakie stąd wywiążą się dalsze następstwa.

Akt parlamentu ma jeszcze i to znaczenie, że utwierdził ponownie w sposób wspaniały uczucie dynastyczne i zasadę monarchiczną. Na zewnątrz zaś stwierdził jedność i potęgę państwa, które liczyć może na wszystkie swoje ludy. Rząd, pod którego sterem dokonywa takiego aktu parlament składający się z różnolitych obozów, położył ogromne względem państwa zasługi i udowodnił, że tylko dzisiejszy system rządowy jest w Austrji możliwy, właściwy, zdrowy i trwały.

Hr. Taaffe po dokonaniu aktu poszedł z ławy ministrów do ław poselskich na prawicy, żeby publicznie i uroczyście podziękować p. Smolce za jego wniosek i motywa trzeźwe, spokojne. Toż samo uznanie oddają Polakom wszystkie poważne dzienniki. Koło polskie postępowało w całej tej sprawie prawdziwie politycznie i pojednawczo, nie zważając na chwilowe kwasy z lewej i z prawej strony. Polityka wolnej ręki, ale czerpiąca całą taktykę z zasad, z programu i z tradycyj Koła, przyniosła znakomite owoce. Polacy grając pierwsze skrzypce w koncercie zgody, utrzymania zawieszenia broni, oddali równą usługę państwu, jak i krajowi; stwierdzili ponownie, że są siłą dodatnią, że mają prawo do wpływowego głosu, że zatem wszelkie korzyści, jakieby Galicja z akcji rządu i parlamentu odnosiła, są uprawnione, gdyż właśnie przez to, że obracają się na pożytek kraju, nie mogą obracać się przeciw pożytkowi państwa. P. Smolka stwierdził w przemowie swojej w Izbie niejako oficjalnie pośredniczące stanowisko Polaków.

Stanowisko to wkłada pewne obowiązki, a po załatwieniu drażliwej sprawy adresowej wymaga ono także pewnej inicjatywy. Polityka wolnej ręki dopóty jest dobrą, dopóki nie ma możności wdrożenia i utrwalenia polityki lepszej, o warunkach i celach stale określonych w danych stosunkach. Sądzę, że Koło ma świadomość tych obowiązków i będzie umiało z nich się wywiązać. Nie zapowiadam tu wcale jeszcze wyraźnej w tym kierunku akcji, tylko stwierdzam potrzebę kierunku. Akcja niewątpliwie we właściwej porze ze świadomości wyniknie.

Parlament bez stałej większości, którego akcja jest zależną od chwilowych porozumień między poważnemi mniejszościami — nie jest zgoła rzeczą niemożliwą. Już raz to podnosiłem, że takie warunki akcji, jeżeli w Wiedniu okażą się produkcyjnemi, mogą wpłynąć na ustrój i warunki parlamentów w całym świecie. Z drugiej strony porozumienia między mniejszościami, mogą być mniej lub więcej luźne, mogą odnosić się do jednej lub kilku spraw, mogą być koalicją lub kooperacją dla pewnych kierunków, mogą bez powracania do szablonu nieruchomej większości, stwarzać warunki zapewniające trwale rezultata dodatnie akcji parlamentarnej. W tej mierze zależy cały obrót rzeczy także przeważnie od Koła polskiego. O tej stronie stosunków aktualnych przyjdzie mi zapewne niebawem obszerniej pisać.

Zaniechanie pisanego adresu i debaty politycznej, nie mającej politycznego celu i skutku — fakt ten może się stać precedensem i nabrać zasadniczego znaczenia dla parlamentaryzmu w ogóle, a zwłaszcza w Austrji. Przypomniano w porę, że Pitt już utrzymywał, iż adresa pisane, są tylko aktem grzeczności i niczego nie przesądzają; również w sławnych listach Juuinsa jest adres przedstawiony jako bezcelowa, a często szkodliwa gra.

Otóż będzie to wielki postęp parlamentaryzmu, jeżeli w państwach monarchicznych odpowiedź na mowę tronową będzie już odtąd tylko aktem hołdu dla panującego, aktem stwierdzającym najwyższe, nietykalne stanowisko Korony, aktem, który nie miesza wcale Korony do bieżących a nieuniknionych sporów i walk. W Anglji adres nie zabiera zwykle więcej czasu jak trzy godziny. Parlamentaryzm nic nie traci na znaczeniu, jeżeli zrzecze się jałowej debaty, która nie kończy się żadną uchwałą prawodawczą, przeciwnie zyska na godności i na czasie — zyska na tem ustosunkowanie prawidłowe czynników państwowych, zyska na tem stałość stosunków. Parlament ma pole do debaty właściwe, historycznie uświęcone, przy budżecie. Tam ma debata cele dodatnie, tam poprzedza ona uchwały odnoszące się do wszystkich stron i stosunków państwa i życia. Szablonowi doktrynerzy nie łatwo się zrzekną prawa gadania adresowego — ale jak zwykle, praktyka wyprzedzi teorję i otworzy zwyczaj. Zrzekając się adresu pisanego, ma przecież parlament moc i prawo w każdej chwili, gdyby zachodziła potrzeba zwrócić się do Korony i stanąć przed panującym. Ale musi być do tego istotny, ściśle określony powód; byłaby to wtedy akcja mająca bezpośredni cel.

Tak więc akt dokonany wczoraj ma wielorakie znaczenie na wewnątrz i na zewnątrz i będzie miał wielorakie skutki.

Spółka wydawnicza polska.

Kraków 6 maja.

Dnia 2go b. m. odbyło się w Krakowie Zgromadzenie Spółki wydawniczej polskiej, zawiązanej w końcu grudnia r. z.

Prezes Stanisław hr. Tarnowski zagaił posiedzenie temi mniej więcej słowy:

„Z przyczyn niezależnych od Zarządu na dziś dopiero — zamiast przed upływem kwietnia — zaprosiliśmy Szan. Panów, by im zdać sprawę o początkowych czynnościach przedsięwzięcia naszego. Kilkudniowe to opóźnienie wychodzi nam na dobre, skoro sprawia, że pierwsze zebranie Spółki zeszło się ze stuletnią rocznicą Konstytucji Trzeciego Maja. Niech to będzie wróżbą, że zawsze w dobrym duchu działać będziemy — upomnieniem, że na to jesteśmy, by w takim działać. W skromnym naszym zakresie zaznaczyliśmy sobie cel zgodny z celami Trzeciego Maja, jego duchowi wierny. Naprawić Rzeczpospolitę przez społeczną jedność, polityczny ład i podniesioną oświatę a łamać stary, zakorzeniony nałóg uzurpowania zwierzchności i władzy przez jednostki, to była zasada i esencja ustawy z Trzeciego Maja. Późniejsze pokolenia nie miały takiej, jak dawna, Rzeczypospolitej do poprawiania, ale miały i mają zawsze Rospolitą Rzecz do strzeżenia, zgodę i jedność społeczną do przywrócenia, polityczny porządek i siłę do pielęgnowania, ducha publicznego do bronienia przeciw prywatnemu i fakcyjnemu, oświatę do utrzymywania i krzewienia.

Oto stara się nasza Spółka. Swojemi wydawnictwami chce siać i pielęgnować narodową świadomość i znajomość narodowych rzeczy, ukrzepić i wzmocnić świadomość i wolę katolicką, mnożyć potrzebne wiadomości i rozszerzać ich zakres. Nie ma pretensji, żeby zrobiła wszystko i robiła sama jedna, ale jeżeli się do takiego skutku przyczyni, będzie mogła z czystem sumieniem cieszyć się, że w jej zamiarach, w jej postępowaniu, poznałby się cały zastęp ludzi prawego serca i rzetelnego patrjotyzmu z przed stu lat. Gdyby oni dziś na swoją ziemię spojrzeli, nie poznaliby w jej stosunkach nic, ale poznaliby przecież w ludziach podobieństwo zamiarów, podobieństwo ducha publicznego, podobieństwo ducha publicznego, podobieństwo w pojęciu służby i obowiązku i przyznaliby, że nie do nas ściąga się wyrok potępienia, jaki wydali na tych, co „nienawiść szerzą, konstytucję przewrotnie tłumaczą i konfederacje formują" Myśmy Trzeciemu Majowi wierni. Przysięga, którą złożyli nasi poprzednicy, wiąże nas w sumieniach, jakżebyśmy składali ją sami. Dotrzymać jej chcemy, da Bóg dotrzymamy."

Oklaskami podziękowali zgromadzeni swemu

22)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Choć słowom Zienwicza nic nie można było zarzucić, jednak w tonie, jakim wypowiedziane były, leżał jakiś dziwny chłód, coś, co zmroziło odrazu całą serdeczność, z jaką Władysław doń śpieszył.

— Eh! nie warto o tem mówić — odparł z lekceważeniem, uśmiechając się trochę ironicznie — najzwyklejsza, bardzo skromna kolacyjka z aktorkami, byłeś na stu pewno wspanialszych, a co do aktora... ah! prawda, kopnąłem jakiegoś tam kpa nogą przy wyjściu z restauracji, ale też był niemożliwie pijany i nudził mię okropnie... Zostawmy zresztą całą tę sprawę, nie ma o czem mówić. Ja mam inny, bardzo ważny interes do ciebie.

— Słucham cię! — odpowiedział Zienwicz, a w głosie jego czuć było coraz więcej wzbierający smutek.

Władysław opowiedział mu wszystko co wiedział od doktora o paszkwilu napisanym na pannę Jadwigę. Walery słuchał uważnie od czasu do czasu marszczył gniewnie brwi, czasem oko błysnęło mu dzikim jakimś połyskiem, ale ani razu nie przerwał Władysławowi opowiadania. Gdy ten skończył, Zienwicz zapadł w głęboką zadumę, głowę oparł na łokciach i milczał, a twarz mu się dziwnie mieniła i łamała pod wrażeniami różnych uczuć. Wreszcie podniósł głowę i patrząc przenikliwie w oczy Władysława, zapytał nagle:

— Właściwie o co chcesz się mnie poradzić?

— No! Oto czy wyzwać Wędzolskiego? Czy nie? — odparł niecierpliwie Władysław.

— Czy wyzwać Wędzolskiego? — powtórzył, namyślając się Walery. — Zapewne, że panna Jadwiga jest tego rodzaju kobietą, że warto w obronie jej dobrej sławy narazić nie jedno, ale trzy życia.. — Powiedział to z takim zapałem, że aż sam go się zawstydził, przerwał więc na chwilę i później mówił już zimno.— Lecz nim odpowiem ci na twoje pytanie, muszę postawić trzy inne... Mianowicie: Czy z Wędzolskim można się w ogóle bić?.. Pamiętam jak twój dziad opowiadał o jego zacnym rodzicu, że był złapany jako ekonom na jednym z waszych folwarków na złodziejstwie, że został za to obity i haniebnie wygnany.

— To najmniejsze! — przerwał Władysław. — To był jego ojciec... Dziś z żydami nawet już się ludzie biją. Mów, co dalej.

— Po drugie czy gadanina lub pisanina takiego Wędzolskiego może zaszkodzić sławie panny Jadwigi? Co? A widząc, że Władysław nie odpowiada, mówił dalej. — Po trzecie, mój kochany, tu przychodzi najdrażliwsza kwestja ze wszystkiego. Czy ty masz prawo stawać w obronie sławy panny Jadwigi? Czy ona cię do tego upoważniła?

Słowa te mówił powoli, dobitnie, a oczami zdawało się, że pragnie przejrzeć do głębi duszy Władysława... Po chwilowem milczeniu rzekł znowu:

— Przed godziną był tu Karol, mówił mi, że ty kochasz pannę Jadwigę. Czy to prawda? Co do mnie...

Nie skończył, bo Władysław przerwał mu zrywając się nagle z krzesła i stając przed nim, był przytem dziwnie blady i drżał cały. Już zapał, z jakim mówił Walery o pannie Jadwidze, nie podobał mu się bardzo, zranił go boleśnie, a ostatnie pytanie, odkrycie tajemnicy — którą uważał za świętość, za skarb własnej tylko duszy — uznał za świętokradztwo. W tej chwili uczuł gwałtowną konieczną potrzebę ukrycia swych uczuć, choćby kosztem zaparcia się ich, choćby przyszło okupić mu to ukrycie ceną — kłamstwa.

— To nie prawda! — zawołał gwałtownie. — Skąd Karolowi mogła podobna myśl przyjść? Nigdy mu nic podobnego nie mówiłem. Sam wybudował w swej pustej głowie całą tę historję i nie dość, że mnie nią zamęcza, ale jeszcze i ludziom rozpowiada. Nie! nie! nie!.. — tu przerwał, bo z oburzenia głos mu tak drżał, że nie mógł słowa więcej wymówić.— Jeżeli nawet miałem zamiar wyzwania Wędzolskiego — mówił dalej — to tylko dla tego, że ta podła kreatura, którą marszałek rozzuchwalił do reszty, za wiele sobie pozwala. Chciałem go ukarać za to, że śmiał szczekać na wychowankę mojej ciotki, zresztą na moję daleką kuzynkę, na pannę bądź co bądź należącą do naszego towarzystwa... Żadnych innych ukrytych przyczyn nie miałem.

W miarę słów Władysława, zasępiona dotychczas twarz Zienwicza stopniowo rozpogadzać się zaczęła, a gdy skończył młody zapaleniec mówić, odetchnął pan Walery tak swobodnie, jakby mu jaki wielki ciężar spadł z piersi; z pięknych jego oczu strzelił jakiś dziwny promień zdradzający szczęście i wewnętrzne zadowolnienie.

— Mojem zdaniem mój drogi — przerwał Władysławowi Zienwicz — z takimi jegomościami jak ten pan porządni ludzie bić się nie powinni.. *Une belle épée monsieur Wędzolski*... Najlepiej ponoś kończyć podobne sprawy pogardliwem milczeniem.. Ale, ale — dodał po chwilowym namyśle, jakby coś sobie nagle przypominając. — Czy będziesz u Möneka? Okrutnie się o ciebie dopytywał; siedzi tu już od trzech dni z oboma pannami. Młodsza wcale niczego, byłem wczoraj po obiedzie u nich i wcale nie źle się bawiłem.

— Nie! nie pójdę do nich — odpowiedział niechętnie Władysław — stary jest nieznośna nadęta purchawka, podszywająca się ponoś pod obce nazwisko i tytuł; cała ta ogromna fortuna djabli wiedzą skąd się wzięła; no, a panny są okropnie nudne z tem swojem bezustannem wzdychaniem i z całym tym sentymentalnym aparatem... wyobraź sobie Nina zaczęła mi czytać księgi Ga.. bry...je...li... uciekłem natychmiast...

— Przepraszam cię Władziu — przerwał mu Zienwicz — ale ja muszę przed pierwszą być w banku... Punkt o pół do drugiej będę w restauracji, tu na dole. Przyjdź, to zjemy razem objad.

Władysław wziął za kapelusz i wyszli razem. Na dziedzińcu pożegnali się milcząco. Walery poszedł do miasta, a Kierbicz wrócił do swego pokoju.

— Żorż! — zawołał wchodząc — spakuj mi natychmiast rzeczy, Hryniowi każ, niech da dubeltowy obrok dla koni na południe i niech ma konie przygotowane, po objedzie wyjeżdżamy.

Żorż stanął zdziwiony i patrzył się na pana tak, jakby nie rozumiał słów, które słyszał.

— Jak, jak proszę wielmożnego pana?... to my mamy dziś jechać?

— Jak słyszałeś! — krzyknął niecierpliwie Władysław. — Koniom dubeltowy obrok, rzeczy spakować, po objedzie marsz!

— Słucham! — odpowiedział bezdźwięcznym głosem chłopak ale widocznie dyspozycja ta nie zrobiła mu przyjemności...

W tej chwili zastukał ktoś dwa razy systematycznie do drzwi i na głośno wymówione przez Władysława: proszę! wszedł do pokoju słuszny, suchy o siwych włosach, a czarnych farbowanych wąsach i faworytach staruszek i trzymał się prosto z żołnierską brawurą; chociaż nogami suwał już niezdarnie, to ogolona i wyświeżona twarz nie pozwalały jeszcze na zastosowanie doń nazwy starca.

— Kochanego pana Władysława! — zawołał rozkrzyżowując szeroko ręce — a w głosie jego brzmiał wyraźnie cudzoziemski jakiś akcent. — Nie chciała góra do Mahometa, to przyszedł Mahomet do góry... Jakże tam zdrowie?... Hi! hi! hi! figlarze... hi! hi!... wiem ja, jak to wy przepędziliście wczorajszą noc... No! no! To nic złego! Pamiętam . hm! hm! nie jedną taką i w pruskich kirasjerach, pułk księcia Alberta i w rosyjskich kawalergardach. Tak tak, kochany panie Władysławie, w obu tych sławnych pułkach służyłem... Znam się na takich zabawach! Znam!... No! ten hrabia Karol, to tęgi chłopiec, tak śmiałem się, gdy opowiadał mi, jak wykierowaliście na dudka tego Mądrowskiego... Ha! ha! Po co jemu do panów się pchać!?

Władysław milczał ogłuszony, oszołomiony nieokiełznanym potokiem wymowy barona... a stary widząc, że gospodarz nie odpowiada mu, nie przerywał swej oracji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prezesowi za przemówienie, oddające myśli i uczucia każdego, bo takiemi kierowani założyli i utrzymywać pragną spółkę. Przechodząc do porządku dziennego i ogłaszając Zgromadzenie za prawomocne w działaniu, ogłoszone bowiem zostało podług przepisów Statutu, a obecni reprezentują więcej niż dostateczną ilość głosów, podał Prezes do wiadomości, iż wybrane dwa komitety funkcjonują, to jest Zarządzający pod jego (Tarnowskiego) a Literacki pod przewodnictwem J. E. Pawła Popiela. Z tego ostatniego komisja wraz z Dyrekcją jest komitetem redakcyjnym i bezprzestannie czuwa nad wydawnictwem *Krakusa* od dnia 3go stycznia co tydzień wychodzącego. Następnie wezwał Prezes członków Dyrekcji do zdania sprawy z bieżących czynności:

Hr. Scipio odczytuje sprawozdanie o ilości członków spółki, o zebranym kapitale na udziały i o dotychczasowem użyciu i ulokowaniu tegoż. Osobno przedkłada rachunki za pierwszy kwartał wydawnictwa *Krakusa*. Stan tego wydawnictwa przechodzi wszelkie oczekiwania, ale dotąd jeszcze nie pokrywa wydatków i Spółka musi je z innych dochodów zasilać.

Dr. Straszewski zdaje szczegółowo sprawę z obrotów i rozwoju nabytej na rzecz spółki księgarni, a z przedstawienia tego może Zgromadzenie nabrać przekonania, że przedsiębiorstwo to bardzo korzystnie opłacać się będzie i dopomoże do pokrycia dotychczasowych niedoborów *Krakusa* a ma widoki pewnego po nad to po koniec roku zysku dla spólników.

Od zawiązania się Stowarzyszenia, to jest od początku stycznia wydano i rozpoczęto: ośmnaście numerów *Krakusa*, osobną odbitkę artykułów „O Rusi i Rusinach" hr. Tarnowskiego, dalej „Dzień Trzeciego Maja" Starczyńskiego, przedruk Ustawy 3 maja i Deklaracji stanów sejmowych, wypowiedzianych w r. 1791 przed jej uchwaleniem. (Książeczka ta rozeszła się przez dni kilka w kilkuset egzemplarzach).

Drugiem periodycznem wydawnictwem Spółki jest *Bibljoteka uniwersalna*, stanowiąca 12 zeszytów rocznie po 10 arkuszy druku każdy; obejmuje i obejmować będzie wybór i dobór tak powieści jak rozpraw, artykułów i pamiętników, które razem zebrane za nader przystępną cenę (4 zł. rocznie), stanowić mogą ładną bibljotekę w każdej rodzinie. Osobną odbitkę z dwóch ostatnich miesięcy posiada księgarnia już na półkach swoich „Pamiętnik Lichockiego, burmistrza miasta Krakowa z roku 1794."

Dalszy program dzieł, mających wychodzić w Bibljotece, przedstawiony został zgromadzeniu i przez nie przyjęty. Wydawnictwo dzieł obcych, przystępnych a uczących, rozmaitej treści, było trzeciem zadaniem komitetu wydawniczego. Ułożył on plan i następstwo takich dzieł i podał je do wiadomości i zatwierdzenia zgromadzenia. Pierwsze ma być z zakresu historji polskiej. Komitet sądził że najpoważniejszem, najbardziej przyswajającem do przeszłości, byłoby czytanie Szajnochy, gdyby z dzieł jego wybrać ustępy łatwe do zrozumienia. Otrzymawszy do takich skróceń upoważnienie od syna autora, p. prof. Władysława Szajnochy, komitet dokonał prac przygotowawczych i okazuje pierwsze już wydrukowane arkusze książki, której tytuł będzie: *O królach i bohaterach polskich, opowiadania z dzieł K. Szajnochy*. Prezes wnosi, aby Zgromadzenie uchwaliło podziękowanie dla p. prof. Szajnochy, który pozwolił spółce zrobić ten użytek z dzieł ojca, a ze swoich praw zrobił na ten raz szlachetną ofiarę w uznaniu obywatelskiego i cywilizacyjnego celu wydawnictwa. Wniosek oklaskami przyjęty.

Księgarnia Spółki podjęła także dotąd — jako przedsiębiorstwo rentowne — wydawnictwo dobrych podręczników do studjów uniwersyteckich przepisanych, oddając tem usługę i autorom i uczniom. Jako dowód zaufania, jakie księgarnia Spółki naszej pozyskuje, posłużyć może oddanie jej w administrację i komis *Przeglądu Polskiego* i wszystkich wydawnictw Akademji umiejętności. Zgromadzenie, po krótkiej dyskusji, przyjęło obydwa sprawozdania Dyrekcji do wiadomości. Hr. Tarnowski przedstawił wreszcie treściwy pogląd na dalszą sprawę wydawnictw, tak co do *Krakusa* — do którego prosił o pozyskanie współpracowników i czytelników — jak co do dziełek popularnej treści, omawianych już przez Komitet literacki Spółki i przygotowujących się do druku. JE. Paweł Popiel złożył w imieniu Zgromadzenia w gorących słowach podziękowanie hr. Tarnowskiemu za istotnie niemałe trudy i poświęcenie, jakie niesie tym sprawom. Prezes dziękując za wyrażone mu uznanie, zachęcał wszystkich i każdego do popierania wspólnych dążeń i celów, wspominał, że liczba spólników nie jest tak wielką jak się początkowo spodziewał. Myśli, że może to lepiej; „niech się ludzie przekonają, co Spółka warta, a wtedy sami będą się zgłaszać do uczestnictwa." Niemniej większa ilość udziałów i większy kapitał pożądane są dla tego, że pozwoliłyby na szersze i energiczniejsze prowadzenie czynności.

Na tem zamknięto posiedzenie. Spólnicy wychodzili z niego z tem miłem przeświadczeniem, że i rzecz dobrą i z włożonego w nią grosza będą widzieli pożytek.

†

Ks. biskup Krasiński

Anioł śmierci znów cichym krokiem przebiegł po nad polską ziemią i zabrał z niej między zasłużonymi najzasłużeńszego, biskupa, za wiarę i ojczyznę, kapłana bożego, gorącego patrjotę, męża, który całe swe życie pełne walki i najwyższej męki spędził około krzewienia ducha religijnego w społeczeństwie polskiem i na służbie Chrystusowej. W sobotę zawarł na zawsze swe powieki ksiądz Adam Stanisław Krasiński, biskup wileński, przeżywszy lat 81. Całe życie tego zacnego kapłana jest jednym szeregiem bólów i mąk za wiarę i ojczyznę, jest ono dowodem, że Bóg sługi swoje obdarza taką siłą, hartem i powagą, iż przed nimi korzyć się muszą nawet ich gnębiciele i bezsilni w złości przyznawać muszą, że nad wszelkie siły i potęgi wroga górnie siła i potęga ducha, górnie niewzruszona wiara, ufność w Bogu i gorąca miłość ojczyzny.

Ś. p. zmarły urodził się dnia 24 grudnia 1810 r. z ojca Stanisława, starosty nowomiejskiego i matki Agnieszki z Wiszniewskich, we wsi Wełniczach na Wołyniu. W Międzyrzeczu wołyńskiem ukończył szkoły gimnazjalne, poczem wstąpił do zakonu księży Pijarów i nowicjat odbył w Lubieszowie w pow. pińskim. W Wilnie wyświęcony został na kapłana. Już jako kleryk odznaczał się ś. p. zmarły niezwykłemi zdolnościami, a nadzwyczajną pamięcią zdumiewał wszystkich. Pamięć ta nie opuściła go do ostatnich chwil życia.

Po zniesieniu zakonu księży Pijarów, biskup wileński ks. Kłagiewicz powołał go na kaznodzieję katedralnego do Wilna, na którem stanowisku przebył lat cztery. W r. 1840 po ścisłym egzaminie i napisaniu dwóch rozpraw otrzymał w akademji wileńskiej stopień magistra św. teologji, zatwierdzony przez kolegjum duchowne w Petersburgu. Po zrzeczeniu się posady kaznodziejskiej otrzymał probostwo w Giedrojciach pod Wilnem. W r. 1853 mianowano go kanonikiem przy katedrze wileńskiej i jako kanonik na wezwanie konsystorza wileńskiego wziął udział w obradach synodu katolickiego w Petersburgu i tu wybrano go asesorem tego synodu. Na tem stanowisku pozostał lat sześć. W tym czasie napisał jeszcze dwie rozprawy i zdał egzamin pisemny, poczem nadano mu tytuł doktora św. teologji. Na stanowisku asesora synodu dał się ś. p. zmarły poznać jako mąż wielkiej nauki, wszechstronnego wykształcenia i nadzwyczajnych zdolności, to też gdy zawakowała stolica biskupia w Wilnie, polecono go na nią w pierwszym rzędzie.

W roku 1859 został konsekrowany na biskupa, lecz dyecezją swoją nie zarządzał długo: zaledwo lat cztery. Z chwilą, kiedy został biskupem, rozpoczęły się straszne dni dla niego, przeszedł przez męki piekielne za życia. Za jego bowiem czasów rozpoczęło się najstraszniejsze prześladowanie wiary i ducha polskiego. Do stolicy litewskiej zjechał i hulać począł Murawiew wieszatel. Cierniowe te dla Litwy czasy rządów Murawiewa są dobrze każdemu Polakowi znane, opisywać ich przeto nie potrzebujemy, najdosadniej charakteryzuje je przydomek, jakim właśni rodacy obdarzyli Murawiewa: przydomek „wieszatel." Litwa cała pokryła się mogiłami niewinnie mordowanych, wszędzie gnębiono rzymsko-katolicką wiarę i polskiego ducha.

Można więc sobie wyobrazić, ile cierpiał zacny pasterz, widząc, jak wrogowie gnębią owieczki powierzone jego pieczy i czując się bezsilnym wobec przemocy i potęgi wrogów. Lecz nie upadł na duchu; zawsze i wszędzie był wiernym synem kościoła, wiernym synem nieszczęśliwej swej ojczyzny. Gdy Murawiew, zgromadziwszy wszystkich dostojników litewskiego kościoła, przestrzegał ich przed „szerzeniem mrzonek o Polsce", gdyż — jak rzekł — „tutaj nie ma żadnej Polski, jest tylko jedna wielka Rosja"; wówczas nie mógł już milczeć zacny kapłan, lecz powstał i — głosem, w którym brzmiał ból głęboki i żałość, ale głosem silnym i pewnym — rzekł:

„Ekscelencjo! Co Bóg stworzył, tego żadna siła, żadna moc nie zmoże. Polskę stworzył Bóg i wskazał Jej posłannictwo tego Ona dokonać musi i prędzej czy później z pomocą Bożą dokona".

Zamilkł despota na te słowa, pierwszy raz ktoś jemu sprzeciwić się ośmielił, lecz nie zapomniał biskupowi o tem. Wygnanie na Wiatkę było odpowiedzią. Dwadzieścia lat przebył ś. p. zmarły wśród obcych, zdala od swoich, na wygnaniu w Wiatce. Tu słodyczą obejścia, bezgranicznem miłosierdziem, dzieleniem się z ubogimi ostatnim kawałkiem chleba, pozyskał szacunek wiackich Rosjan, którzy go za istotę wyższą za świętego uważali.

W roku 1884 pozwolono mu wyjechać za granicę. Opuścił przeto Wiatkę i udał się do Rzymu, gdzie go zamianowano członkiem akademji Arkadów. Złożył także tytuł biskupa wileńskiego, a od Ojca św. otrzymał tytuł biskupa Hesebońskiego *in partibus infidelium*. Po powrocie z Rzymu osiedlił się w Krakowie i tam w sobotę dokończył swego życia.

Skonał z modlitwą na ustach za nieszczęśliwą Polskę.

Śp. zmarły pracował także wiele piórem. Podczas wygnania pracował nad wielkiem dziełem, które przed kilku laty wyszło nakładem krakowskiej Akademji umiejętności p. t. Synonimy języka polskiego. Poprzednio już drukował kilka innych prac jak: Tłomaczenie „Igora" (ze starosławiańskiego języka), Gramatyka polska, Zbiór prawa kanonicznego zastósowany dla naszego kraju, Złote myśli, Aforyzmy i t. d.

Polsce przybyła jedna więcej mogiła męczeńska, przybył jeden więcej duch czysty, który wzleciawszy przed tron niebios Pana, błagać go będzie o zmiłowanie nad naszą biedną ziemią. Świętemu męczennikowi za wiarę i ojczyznę sława i cześć!

TRZECI MAJA.

Obywatele stolicy!

Uroczysty obchód stuletniej rocznicy Konstytucji 3go maja 1791 r. zyskał powszechne uznanie tak w kraju jak i za granicą.

Zawdzięczamy to głównie gorliwemu, patrjotycznemu i zgodnemu współdziałaniu wszystkich mieszkańców tego grodu, którzy i tym razem udowodnili, jak drogą im jest cześć i godność polskiego imienia.

Poczuwamy się zatem do miłego obowiązku wyrażenia niniejszem publicznego, serdecznego podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości.

Komitet obchodu.

Radymno 8 maja. I nasze miasteczko nie pozostało w tyle za innemi, lecz w dniu 3 maja jako w stuletnią rocznicę ogłoszenia aktu konstytucji dla narodu polskiego, urządziło obchód bez wszelkiego zapowiadania programu uroczystości; nieustające z brzaskiem dnia salwy moździerzowe oznajmiły miejscowym i okolicznym mieszkańcom, że Radymno dzień ten uroczyście obchodzić będzie.

Wszystkie gmachy i budynki naszego miasteczka przystrojone były flagami o barwach narodowych. O godzinie w pół do 11 rozpoczęło się nabożeństwo, w którem wzięli udział wszystkie bractwa i cechy z chorągwiami i gorejącem światłem przez cały przeciąg mszy św., celebrowanej przez księdza proboszcza i kanonika Leona Pastora, który wypowiedział wzniosłe kazanie, przedstawiając natłoczonej publiczności zrozumiale znaczenie konstytucji 3 maja. W szczególności objaśnił zgromadzonym włościanom o powodzie powstania i zaprowadzenia robót pańszczyźnianych i że sto lat dobiegło, kiedy to król polski ze szlachtą pierwsi w całej Europie znieśli poddaństwo.

Dla tego też w dniu 3 maja napełniają się dumą serca tej szlachty, która przed stu laty zrzekła się swych przywilejów i przygarnęła lud do siebie; przeto dumnym być powinien mieszczanin i wieśniak na myśl, że przed stu laty posiadał już to, o co równi jemu w innych krajach jak we Francji i w Niemczech kilkadziesiąt lat jeszcze walczyć musieli.

Niezręczne jest moje pióro, aby zdołało dokładnie opisać potoczystość słów, które padały jak strzały w serca słuchaczy, a gdy na zakończenie wezwał oba bratnie narody do jedności, zgody i bratniej miłości, ze salwami moździerzów wzniosło się silne westchnienie słuchaczów pod sklepienia świątyni do Wszechmocnego, świadczące o niewygasłej dotąd miłości ojczyzny.

Podczas błogosławieństwa zacny ten kapłan zaintonował pieśń „Boże coś Polskę", którą publiczność z zapałem rzewnem odśpiewała.

Wieczór zapłonęło miasto rzęsistą iluminacją; wszyscy mieszkańcy wzięli w niej udział.

Szerzyny 6 maja. (*K.*) Nasze spokojne miasteczko ożywiło się w dniu 3 maja, gdy rano o godz. 4 zagrzmiała pobudka z moździerzy, wzywając do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy nadania konstytucji.

Z podniosłym i ożywionym duchem zgromadziła się w umajonym kościele inteligencja, lud wiejski i młodzież szkolna na solenne nabożeństwo, celebrowane przez ks. dziekana Ignacego Gdulę. Wieczorem urządzono w parku dworskim ognie sztuczne, gdzie młodzież przy muzyce puściła się w tany.

Bez zawiązania komitetu urządziliśmy, jak na nasze stosunki, okazały obchód narodowy, by podnieść w ludzie wiejskim ducha patrjotycznego, jakim niegdyś przejęci byli Wieloch, Głowacki Bartosz i inni.

Buczacz. „U nas także uroczyście obchodzono dzień trzeciego maja. Rano już o godzinie $7^{1}/_{2}$ zagrzmiały salwy z moździerzy, których echo odbijało się silnie o pagórki kotliny buczackiej. Na odgłos tych salw odezwała się muzyka, przygrywając pieśni narodowe, między któremi słyszeliśmy także piękny nasz hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", a pewno nie jednemu potoczyła się łza z oczu gdy słyszał tak rzewne i tak do serca polskiego z pociechą przemawiające tony tej pieśni.

O godzinie wpół do 11ej odprawił przewielebny ks. kanonik Gromnicki uroczystą mszę św.; ogromny kościół był przepełniony pobożnymi. Podczas mszy św. wstąpił na ambonę ks. kanonik Gromnicki i w przystępny sposób objaśnił paragrafy Konstytucji 3go maja; a wykazawszy dobroczynne skutki tej Konstytucji, zachęcał tak włościan jak i szlachtę do zgody i wspólnej pracy; przestrzegał lud przed zgubnemi agitacjami tych demagogów, którzy tylko nienawiść rozsiewają pomiędzy nim w tym celu, aby oziębić stosunek między szlachtą a włościaństwem.

W końcu zachęcał tak włościan jak i inteligencję do miłości Ojczyzny, zbijając przytem zarzuty tych, którzy sobie powtarzają: „Mniejsza o to czy z Bogiem czy bez Boga, byleby Ojczyzna była", a chcąc dobitniej wykazać, że bez miłości Boga nie ma i miłości Ojczyzny, powołał się na naszego największego wieszcza Adama Mickiewicza, który tak mówi o tych dwóch miłościach: „Mówisz, niech sobie ludzie nie kochają Boga, Byle im była cnota i Ojczyzna droga, Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach, Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach."

Pewnie nie było nikogo w kościele, któryby z tego tak pięknego kazania nie odniósł korzyści. Po nabożeństwie rozdawano pomiędzy lud broszurki traktujące o Konstytucji 3go maja; wieczorem nastąpiła ogólna illuminacja. Na ruinach zamku buczackiego paliły się beczki smolne, most na Strypie przystrojony był bramą z zieleni, słowem cały Buczacz ze swoim starym zamczyskiem, Strypą dzielącą Buczacz na dwie połowy, ze swymi pagórkami i kotliną oświetloną, przecudny przedstawiał widok. Rusini zachowali się wobec tej uroczystości bardzo obojętnie i udziału w niej nie wzięli.

Horyniec 8 maja. (*S.*) Do wspaniałego wieńca świetnych obchodów w d. 3go maja i my tu z naszego cichego zakątka sielskiego skromny dorzuciliśmy kwiatek. W przystrojonym zielenią, choiną i narodowemi barwami kościółku parafjalnym przy klasztorze OO. Franciszkanów, odbyło się d. 3go maja uroczyste nabożeństwo. W bardzo pięknem kazaniu wyjaśnił tutejszy ks. Gwardjan O. J. Szczyrek licznie zgromadzonemu z kilku wsi ludowi, obywatelstwu z okolicy i miejscowej inteligencji znaczenie i doniosłość Konstytucji 3 maja, wzywając wszystkich do serdecznej miłości ziemi rodzinnej i do zgody braterskiej.

Po kazaniu nastąpiła wzniosła ceremonja, która była jakoby wcieleniem się ducha Konstytucji 3go maja.

Oto ks. Gwardjan sprawiwszy do kościoła cztery nowe chorągwie, postanowił je na pamiątkę Konstytucji 3go maja w dniu tym poświęcić i wezwał wszystkie stany do wzięcia udziału w ceremonji chrzestnej.

Wszyscy będąc jeszcze pod świeżem wrażeniem gorących słów kaznodziei, pośpieszyli z zapałem przed ołtarz. I oto piękna i rzewna powstała scena: Widziałeś chłopa obok pana i rzemieślnika, jak wszyscy przejęci ważnością chwili i równości, ożywieni duchem, stanęli połączeni przed ołtarzem. A że były i polskie stroje — obywatele bowiem okoliczni przyjechali w kontuszach, więc widzieć było można kontusz obok chłopskiej siermięgi i kapoty rzemieślnika — wszystko pod jednym sztandarem.

Cała zasługa tego pięknego obchodu w parafji naszej i całe uznanie należy się przew. naszemu ks. Gwardjanowi, który wszelkich dołożył starań, aby uroczystość jak najświetniej wypadła.

To też pamięć tej chwili trwać będzie w sercach naszych a pokolenia pokoleniom przekazywać będą słowa czcigodnego kapłana.

Czudec 10 maja. Dnia 3go maja odbyło się w kościele tutejszym solenne nabożeństwo ze stosownem kazaniem, a potem za staraniem wydziału kółka pedagogicznego wieczorek muzykalno-wokalny wraz z odczytem o Konstytucji 3go maja i deklamacją (Koncert Jankiela). Udział był nadspodziewanie liczny, — produkcje, tak śpiewu jak muzyki wypadły bardzo dobrze, jakkolwiek składały się na nie przeważnie siły amatorskie a w końcu uczuciem patrjotycznem przejęta publiczność odśpiewała całą piersią i sercem wiele pieśni narodowych. Pieśni i muzyka były ściśle do tej uroczystej chwili zastósowane. Wieczorem całe miasteczko było rzęsiście oświetlone, a zwłaszcza podziwialiśmy wspaniały widok, jaki przedstawiała rzęsiście illuminowana stacja kolejowa.

Kronika.

Lwów 11 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Boratycze, w powiecie przemyskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 50 zł.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Kornela Mandyczewskiego, na prezesa, zaś Grzegorza Głuchowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nadwórnej.

Chrzest arcyksiężniczki. W uzupełnieniu zamieszczonej w poprzednim numerze *Przeglądu* notatki o chrzcie nowonarodzonej córeczki arcyksięcia Leopolda Salwatora i arcyksiężnej Blanki, donosimy, iż rodzicami chrzestnymi nowonarodzonej arcyksiężniczki, byli: infantka Marja Beatrix siostra arcyks. Blanki i arcyks. Karol Salwator ojciec arcyks. Leopolda Salwatora. Nowonarodzona otrzymała na chrzcie św. imiona: Maria Dolores, Beatrix, Karolina, Blanka, Leopoldyna, Małgorzata, Anna, Józefa, Pia, Rafael, Michał, Sykstus, Stanisław, Ignacy, Hieronim, Grzegorz, Jerzy, Cecylja, Camino, Barbara.

Deputacja Rady miejskiej, w której skład weszli pp. prezydent miasta Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki, oraz del. Michalski i radni: Baczewski, Bardasz i Markiewicz, udała się wczoraj o godz. 11 przed południem do pałacu Sapiehów, aby rodziców arcyks. Leopolda powitać. P. prezydent po słowach powitania wyraził imieniem stolicy gratulacje z powodu szczęśliwego rozwiązania arcyks. Blanki.

Na oświadczenie p. prezydenta, iż pierwszy to wypadek, że potomek domu panującego przyszedł na świat w tutejszym grodzie, odpowiedział arcyksiążę, iż cieszy go to bardzo, że owym potomkiem jest właśnie jego wnuczka. Arcyksięstwo podziękowali deputacji w uprzejmych wyrazach za powitanie i życzenia, wypytywali się o stosunki miasta, podnosząc, iż Lwów bardzo im się podobał.

Odjazd Arcyksiężnej Walerji. Wczoraj o godzinie drugiej popołudniu zebrały się tłumy publiczności na głównym dworcu, udekorowanym gustownie przez dyrekcję kolei Karola Ludwika. Oba salony pierwszej klasy przekształcone niemal zostały w oranżerję, tyle tam było kwiatów i roślin egzotycznych. W salonach tych ustawili się w półkole książęta kościoła, dygnitarze rządowi i autonomiczni, jakoteż ta garstka arystokracji, która teraz jeszcze bawi we Lwowie. Zapisać wypada, że było kilkanaście pięknych kontuszów. O godz. nie drugiej przybyła Arcyksiężna Walerja ze swym małżonkiem arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. Z rodziną pożegnała się w pałacu Sapiehów, na dworzec zaś przybyła tylko z swym małżonkiem, a to dla tego, żeby sceny rodzinnego pożegnania nie roztaczać przed kilkotysięcznym tłumem, zresztą i dla tego także, że miała na dworcu przyjmować deputację Rady miejskiej i tworzyć *cercle*. Do niego też niebawem przystąpiła, ale wprzódy wysłuchała pięknej przemowy p. prezydenta Mochnackiego, wypowiadającej wyrazy hołdu dla córki najukochańszego naszego Monarchy i wyrazy żalu, że krótki jej pobyt we Lwowie nie dał miastu sposobności objawić uczuć przywiązania do panującego Domu; poczem wręczył Arcyksiężnie bukiet, którego rękojeść ze szczerego złota wysadzona była koralami i miała herb miasta, a u dołu datę wczorajszą.

Arcyksiężna wypowiedziała parę komplimentów o mieście, które jej się bardzo podobało, a zadawszy jeszcze kilka pytań, odnoszących się do Lwowa, pożegnała p. Mochnackiego skinieniem głowy i przystąpiła do robienia *cercle*. Księżna Windischgraetzowa (z powodu, że namiestnikowej nie ma we Lwowie) przedstawiała jej panie, a p. Namiestnik przedstawiał panów. Każda z pań ofiarowywała bukiet, który księżna przyjmowała uprzejmie, podaniem ręki dziękowała i bukiet podawała baronowej Vecsey, swej damie dworu. Bukietów tych było takie mnóstwo, że zasypane niemi zostało całe *coupé* zwykłego *sleeping car'u* I klasy. Zanotować bowiem wypada, że Arcyksiężna nie brała ze sobą dworskiego wagonu z Wiednia, a oświadczyła, że salonowego wagonu brać nie chce, jechała tedy w zwykłym slipingu pierwszej klasy.

Po skończonem *cercle* radzca rządowy p. Sladkowski dał znak do odjazdu. Arcyksiążę Franciszek Salwator, który przez cały czas *cerclu* rozmawiał z jenerałami i innymi dygnitarzami, podał ramię swej Małżonce i odprowadził ją do wagonu, kiedy zaś uderzył trzeci dzwonek, muzyka zagrała hymn ludowy, a z tysiąca piersi zagrzmiał okrzyk: „Niech żyje!" Arcyksiężna wychyliła się nieco i podziękowała serdecznie.

Dla wiadomości naszych czytelniczek, które zawsze są tego ciekawe, zapisujemy, że arcyksiężna ubrana była w długi aż do ziemi paltot bronzowy i również w bronzowy słomkowy kapelusz.

JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki zachorował w Krakowie, życiu jego nie zagraża jednak żadno niebezpieczeństwo.

Portret JE. dra Józefa Majera. Znany zaszczytnie artysta-malarz p. Pochwalski otrzymał polecenie od p. ministra oświaty w Wiedniu, aby sporządził kosztem rządu portret JE. dra Józefa Majera, byłego prezesa Akademji umiejętności. Portret ten pozostanie własnością Akademji.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kancelistów: Michała Hałaja i Nikodema Sembratowicza, oficjałami kancelaryjnymi w X klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych; adjunktów podatkowych: Józefa Stoppla i Juljana Sidora, kancelistami w XI klasie rangi, przy kierujących władzach skarbowych; ukwalifikowanego wachmistrza żandarmerji, Franciszka Jeżeka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Zaliela Frischa, Emila Hordta, Władysława Chomińskiego i Teofila Hoszarda, wreszcie praktykantów podatkowych: Emila Gajewskiego, Jana Koprzyńskiego, Walerego Aleksandrowicza i Eugeniusza Niżankowskiego, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Konkursa. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem opróżnioną jest posada nauczyciela dla nauk budowniczo-technicznych z roczną płacą 1.000 zł. Podania należy wnieść na ręce dyrekcji szkoły zakopańskiej do ministerjum oświaty najdalej do dnia 25 maja b. r.

Krajowa dyrekcja skarbu rozpisała konkurs na posadę geometry ewidencyjnego 2 klasy dla powiatu pomiarowego Rzeszów I z siedzibą w Rzeszowie i na jednę posadę elewa ewidencyjnego. Podania należy wnieść w przeciągu dwóch tygodni.

Dyrekcja szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem poszukuje siły pomocniczej dla pisarstwa i rachunkowości za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 25 zł. Podania należy wnieść do 20 maja b. r.

W szpitalu powszechnym we Lwowie wolną jest posada odźwiernego z płacą roczną 350 zł. i dodatkami. Podania należy wnieść do dyrekcji szpitala do dnia 30 maja b. r.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Gralewski, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

P. Michał Dorundiak z Kidańcza pod Kołomyją otrzymał na uniwersytecie czerniowieckim stopień doktora praw.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Antoniemu dwojga im. Mamczurze, nauczycielowi przy szkole im. Piramowicza, zmienić nazwisko rodowe „Mamczura" na „Marczyński".

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Teodora Baranowskiego, wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga, delegatem Izby p. Ernesta Stockmara. Izba uchwaliła także wyrazić podziękowanie p. ministrowi handlu za jego usiłowania, zmierzające do zniżenia taryfy towarowej.

P. Helena Modrzejewska przybywa dziś do Krakowa, a jutro we wtorek rozpocznie nowy szereg gościnnych występów najlepszą swą kreacją „Marją Stuart".

Rezygnacja. Burmistrz miasta Rzeszowa p. Pogonowski zrezygnował d. 5 b. m. ze swej godności.

Sezon festynowy rozpocznie w dniu 24 maja b. r. młodzież akademicka festynem połączonym z loterją fantową na górze zamkowej. Szlachetne cele Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, na które dochód z festynu przypada, tudzież doborowy program, w skład którego wchodzi kilka udatnych a oryginalnych punktów, powinny zachęcić publiczność lwowską do tem liczniejszego jawienia się w dniu tym na Wysokim Zamku.

Wiadomości dyecezjalne. Instytucję kanoniczną na probostwo w Toporowie otrzymał ks. Józef Tymoczko.

Ksiądz biskup-sufragan archidyecezji lwowskiej ks. Puzyna wyjedzie w połowie b. m. na wizytację dekanatu czortkowskiego i trembowelskiego i zwiedzi następujące parafje: dnia 15 maja w Petlikowcach, 16 i 17 w Chomiakówce (konsekracja kościoła), 18 i 19 w Budzanowie, 20 i 21 w Chorostkowie, dnia 22 i 23 w Grzymałowie, 24 i 25 w Touste (dwa ostatnie miasteczka należą do dekanatu trembowelskiego); dnia 26 i 27 w Liczkowcach, 28 w Husiatynie, 29 w Sidorowie, 30 i 31 w Czarnokońcach (konsekracja kościoła), dnia 1 czerwca w Żabińcach, 2 i 3 w Kopeczyńcach, 4 i 5 w Czortkowie, 6 i 7 w Jagielnicy, poczem nastąpi powrót do Lwowa.

Nowe gimnazjum. Najj. Pan postanowieniem z dnia 22 kwietnia b. r. zezwolił na założenie wyższego gimnazjum państwowego z polskim językiem wykładowym w mieście Podgórzu. Dwie najniższe klasy otwarte będą z początkiem roku szkolnego 1892/3, następne kolejno co roku. Budynek dostarcza gmina miasta Podgórze.

Temperatura. Termometr + 16° R. Barometr 760°. Idzie w górę. Dzień słoneczny, pogodny i piękny.

Wczoraj również dzień był pogodny i piękny. Termometr wskazywał + 15° R. Barometr 759°.

Wydział Towarz. gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, wybrany na walnem zgromadzeniu z dnia 10 i 29 kwietnia b. r., ukonstytuował się w sposób następujący: Dyrektorem został dr. Ksawery Fiszer, jego zastępcą Władysław Sanocki; sekretarzem Władysław Mouda, jego zastępcą Edmund Kamiński; skarbnikiem Paulin Targoński, jego zastępcą Ferdynand Gąsiorowski; gospodarzem Edward Friedrich, jego zastępcą Alojzy Wallek; administratorem *Przewodnika* dr. Tadeusz Heppe, jego zastępcą Kazimierz Jarosiewicz; bibljotekarzem Feliks Bieńkowski, jego zastępcą Władysław Kropiński.

Z życia towarzyskiego. W Przemyślu odbyły się we czwartek d. 7. b. m. zaręczyny panny Wandy Dolżyckiej córki emer. komisarza starostwa z p. Stanisławem Jaśkiewiczem kupcem i obywatelem miasta Rzeszowa.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów odbył się w sobotę ślub panny Amalji Skaliszówny, córki po ś. p. rewidencie krajowej dyrekcji skarbu z p. Władysławem Hejdą.

Na rzecz internatu św. Józefata dla uczniów męsk. seminarjum nauczycielskiego we Lwowie złożyli na ręce komitetu: X. kanonik Turzański 10 złr. x. kanonik Stańkowski 10 złr., Harlampowicz 10 złr. Towarzystwo pedagogiczne 14 złr. Oprócz tego wpłynęło z puszek p. Podlewskiej 5 złr. 77 ct. i p. Czarkowskiej 41 ct.

Wszystkim ofiarodawcom przesyła komitet serdeczne Bóg zapłać i uprasza o nadsyłanie dalszych darów w gotówce lub w naturze, wiktuałach lub odzieży do zarządu internatu przy ul. Garncarskiej l. 30. Tamże uprasza komitet odsyłać puszki, znajdujące się u dobrodziejów internatu.

Ofiary. Dla p. Józefa Gergowicza, 70-letniego staruszka, mieszkającego przy ulicy Grodzickich l. 6, na lewo ze schodów na dole, otrzymaliśmy od p. J. Gizowskiej z Szerzerowic zebraną przez nią składkę w kwocie 16 złr. Na kwotę tę złożyli się pp. J. Gizowska 2 złr. p. B. i M. Śmiałowscy 2 złr., p. Józef Giżowski 1 złr. p. W. i S. Niedźwieccy 2 złr. p. Bąkowska 6 złr. p. K. Korniewska 1 złr. p. Art. 1 złr. p. Ulaniecki 1 złr. Razem więc z poprzednio wykazanemi zebraliśmy dotychczas dla p. Gergowicza kwotę 76 złr. 50 ct.

Egzamin w szkole przemysłowej izraelickiej im. M. Bernsteina odbędzie się dnia 12 b. m. o godzinie 5 po południu w zabudowaniu szkolnem przy ul. św. Stanisława l. 5.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 16 maja br. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy i telegraficzny w Jazowsku (powiat Nowosądecki) i będzie połączony z urzędem pocztowym w Starym Sączu i Nowym Targu za pomocą codziennie kursujących jazd między Starym Sączem a Łąckiem. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Jazowsku stanowić będą miejscowości: Jazowsko z Gruszowem, Obłazem i Gorzkowem; Obidza z Majdanem i Maraszówką; Brzyna z Łazami, Kadcza z Kadczą kolonją; Gaboń z Praczką, Olchawą, Ptakówką, Goralem, Bachmatem, Mołdawą, Budówką, Klinem, Wołami i Pasiekami.

Tego samego dnia wejdzie także w życie nowy urząd pocztowy w Bilczu złotem (powiat borszczowski) i będzie połączony z urzędem pocztowym w Jezierzanach koło Czortkowa za pomocą codziennie jednorazowej jazdy posłańczej.

Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Bilczu złotem stanowić będą miejscowości Bilcze złote z Dobrokutem i Jadwiżynem; Szerszeniowce z Bułyńcami; Muszkarów, Oleksińce, Monastyrek i obszary dworskie: Bilcze złote i Głęboczek z Halilejem.

Zmarli. Marja Tybluczyńska, zmarła we Lwowie w 24 r. życia. — Ryszard Petter, zmarł we Lwowie w 21 r. życia. — Józef Popkiewicz, emer. sędzia powiatowy, były naczelnik urzędu powiatowego w Uścieczku, umarł dnia 1 maja w Buczaczu, licząc 79 lat. — Witalis Odrowąż Pieniążek, właściciel dóbr ziemskich, ojciec prof. uniw. jagiellońskiego dr. Przemysława Pieniążka, zmarł w Krakowie w 89 r. życia. — Dr. Karol Reger, b. adwokat krajowy i obywatel m. Przemyśla, zmarł tam w 82 r. życia.

W sprawie organizacji bractw górniczych. Stanisławów 5-go maja. Zebrani na dniu dzisiejszym w Stanisławowie pod przewodnictwem p. Dr. Mikołaja Fedorowicza przewodniczącego oddziału kołomyjskiego krajowego towarzystwa naftowego i przy współudzia-

le p. Adolfa Webera c. k. komisarza górniczego w Stanisławowie, właściciele względnie pełnomocnicy kopalń ropy i wosku ziemnego okręgu górniczego stanisławowskiego:

1) oświadczyli się za założeniem jednego bractwa górniczego dla wszystkich kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji;

2) wybrali komisję, złożoną z pp. Dr. Mikołaja Fedorowicza, Maryana Medyckiego i Władysława Straszewskiego, oraz pp. Konstantego Bubelli i Władysława Łuckiego jako zastępców, która wspólnie z delegatami okręgów górniczych jasielskiego i drohobyckiego opracuje dla kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji na podstawie ministerjalnego wzoru jednolity statut i przy pomocy fachowej osoby obliczy wysokość wpłacać się mających premji do kasy prowizyjnej oddzielnie dla kopalń ropy i wosku ziemnego;

3) uchwalili, aby na pokrycie kosztów, organizacji bractw górniczych kopalnie ropy składały 2 ct od 1 złr. wypłaconego za kwiecień zarobku robotników i urzędników, a po 1 ct. od 1 złr. zarobku z następnych miesięcy aż do wysokości 500 złr. zaś kopalnie wosku ziemnego, aż do wysokości 150 zlr. Wkładki te mają być składane do rąk Dra Stanisława Olszewskiego w Gorlicach za pośrednictwem wydziału kasy chorych w Słobodzie ruugurskiej pp. Romana Bobrowskiego w Bitkowie, Stanisława Janiszewskiego w Majdanie, Maryana Medyckiego w Staruni, M. Kurkowskiego w Pasieczny Hipolita Matukiewicza w Mołotkowie i Aleksandra Surowieckiego w Dźwiniaczu. Po zamknięciu rachunków zostanie nadwyżka wedle wysokości wpłaconych wkładek rozdzieloną i zwróconą. Dr. Stanisław Olszewski winien o tej uchwale uwiadomić wszystkich właścicieli względnie pełnomocników kopalń ropy i wosku ziemnego;

4) upoważnili p. Dr. M. Fedorowicza do podpisania uchwał niniejszego zgromadzenia w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie oddany do przechowania c. k. urzędowi górniczemu w Stanisławowie, a drugi towarzystwu naftowemu do dyspozycji wybranych członków komisji.

Obecni na tem zebraniu w Stanisławowie członkowie komisji statutowej wybrali przewodniczącym komisji p. Leonarda Wiśniewskiego, a sekretarzem Dr. Stanisława Olszewskiego i wyznaczyli pierwsze posiedzenie komisji do Lwowa na dnie 28 i 29 maja w hotelu Georga.

Nowa murowana cerkiew ma być wzniesioną kosztem 12.000 zł. w Malechowie pod Lwowem.

Z Warszawy pod datą 7 maja, donoszą do jednego z pism krakowskich co następuje:

„Wczoraj wieczorem jeden z aresztowanych w niedzielę akademików, sluchacz czwartego roku prawa, **Bruliński**, odebrał sobie w więzieniu życie przez poderżnięcie gardła. Dziś rano o 12 resztę aresztowanych w liczbie ośmiu wypuszczono. Zwłoki samobójcy policja natychmiast odwiozła na cmentarz i chciała zaraz dziś je pochować. Dowiedziawszy się o tem, młodzież akademicka zgromadzila się tłumnie na cmentarzu powązkowskim, ażeby zaprotestować przeciw takiemu pogrzebowi. Kiedy jej nie wpuszczono na cmentarz, poczęła się gromadzić przed bramą cmentarza. Kiedy po pięciokrotnem wezwaniu do rozejścia się studenci okazali się nieposłuszni, zostali w liczbie 150 otoczeni przez wojsko i aresztowani. Podobno policja zawiadomiła władze naukowe, że aresztowani po sprawdzeniu osobistości będą wypuszczeni. W okolicach cmentarza stoją na ulicach żandarmi i rozpędzają publiczność nahajkami. Studenci w cyrkule po przebyciu rewizji zostali wypuszczeni.

Policja przyrzekła zwłoki Brulińskiego oddać rodzinie i następnego dnia (8) rano o godzinie 12, miały być rozlepione plakaty, podające czas pogrzebu."

O tym wypadku urzędowy *Warszawski Dniewnik* zamieszcza co następuje:

„W d. 24-ym bieżącego m. kwietnia po herbacie wieczornej, czasowo zatrzymany w d. 21 kwietnia przy areszcie policyjnym student uniwersytetu warszawskiego, Bolesław Bruliński, w czasie, gdy zatrzymani razem z nim towarzysze wyszli się przejść po korytarzu, przerżnął sobie gardło zwyczajnym nożem stołowym, zostawionym z nakrycia obiadowego i wyszedł na korytarz do kolegów, którzy zobaczywszy krew, obficie wypływająca z rany, pospieszyli mu wraz z dozorcami na pomoc, której Bruliński stanowczo się opierał, nie mniej jednak został położony na sofie, lecz pomimo udzielonej mu pomocy lekarskiej zmarł. O wypadku powyższym natychmiast dane było znać władzy sądowo-śledczej, która przystąpiła do czynności przedwstępnego śledztwa, pod bezpośrednim nadzorem p. prokuratora warszawskiej izby sądowej. Ekspertyza, dokonana przez profesora uniwersytetu Kosińskiego, prosektora doktora medycyny Przewóskiego i policyjnego lekarza Bazylewicza-Kniażykowskiego, przy sekcji zwlok Brulińskiego wykazała, iż śmierć nastąpiła w skutek przecięcia kanału oddechowego i miękkich jego części wraz z wierzchnią lewą arterją tarczową, co spowodowało szybki i obfity upływ krwi oraz, że ranę powyższą zadał sobie sam zmarły, co potwierdza i ta okoliczność, że na piersiach z lewej strony znajdują się powierzchowne ranki, wskazujące, iż nieboszczyk usiłował pozbawić siebie życia przez poranienie serca."

Biblioteka słuchaczów prawa donosi, iż ze zamknięcia rachunków balu prawników okazuje się, iż dochód wynosił 920 złr. 32 ct., rozchód 860 złr. 18 ct., czysty dochód przeto w sumie 60 zł. 14 ct. złożono na rzecz Towarzystwa. Składamy więc serdeczne podziękowanie łaskawym Patronesom, a mianowicie JW. Pani Namiestnikowej, ks. Lubomirskiej Andrzejowej, pani, Marchwickiej. prof. Janowiczowej, następnie Prezydjum JEks. Simonowiczowi. Br. dr. Kaunemu, prez. Mochnackiemu, prof. Piętakowi, Starzyńskiemu, mecenasowi dr. Moszyńskiemu, nadto wszystkim komitetowym w szczególności B. Abrahamowiczowi i dr. Kopeckiemu, Bureszowi, Kamieńskim i dr. Leszkowi Majewskiemu, w ogóle tym, którzy przyczynili się do uświetnienia balu bądź to swą obecnością bądź też łaskawymi naddatkami.

Również raczą przyjąć serdeczne „Bóg zapłać" prof. Balzer, Starzyński, Głąbiński i rodzina ś. p. dr. Kabata za Ich cenne dary, które ofiarowali na rzecz Towarzystwa, jak również kuratorja fundacji stypendyjnej dr. Jana Towarnickiego za jednorazowy zasiłek w kwocie 200 zł. przeznaczony na cele Towarzystwa.

Miły synek. W Berlinie aresztowano w tych dniach dziewięcioletniego chłopca, który chciał otruć swą matkę. Pojawił on się w pewnej aptece z kartką, na której było napisane: „Proszę wydać małemu arszeniku, potrzeba mi go". Aptekarz odesłał chłopca z niczem, dodając, aby sam potrzebujący przyszedł. Niebawem zjawił się drugi malec z kartką z napisem: „Moja matka jest chorą; doktor mówi, że potrzebuje arszeniku, niech pan więc da arszeniku, tylko dobrego". Aptekarz posłał kartkę do najbliższego biura policyjnego, i pokazało się, że żądającym trucizny był dziewięcioletni Adolf S., żyjący u swej matki, rozwódki, którą już niejednokrotnie okradł. Przyznał się on, że arszenik chciał wmięszać matce do kawy i otruć ją, nienawidzi jej bowiem za kary cielesne, jakie mu wymierza za kradzieże. Pokazało się dalej, że małoletni zbrodniarz codzień kradł matce markę z zamkniętej komody. Matka życzy sobie, aby syna jej oddano do przymusowego zakładu wychowawczego, w domu bowiem nie odważyłaby się dłużej go trzymać.

Wspomnienie pośmiertne. W Zwierniku w parafji, należącej do dyecezji tarnowskiej, dekanatu pilznieńskiego, oddaliśmy ostatnią posługę przy obrzędzie pogrzebowym śp. księdzu Piotrowi Basińskiemu, tamtejszemu proboszczowi — Dziesięć lat minęło od czasu kiedy śp. ks. Piotra obcy parafjanie z plebanji w czasie, instalacji wyprowadzali z chorągwiami do kościoła, gdyż miejscowi parafjanie — zdemoralizowani do granic zupełnego zdziczenia, pijacy, amatorowie cudzej własności, bitnicy karczemni i jarmarczni — nie chcieli przyjąć nowego proboszcza, w obawie, by ich z piekła nie wyrwał a Bogu nie oddał.

Na domiar złego nie było kościoła w Zwierniku, gdyż spalił on się w roku 1878; wprowadzenie więc nowego proboszcza nastąpiło do kaplicy, w której odprawiano tymczasowo wszystkie nabożeństwa parafjalne i administrowano sakramenta święte.— Wójtowa tamtejsza dowodziła wówczas „buntacją" i głośno „wywoływała" na obcych parafjan. „Kiedy go sobie Lubczanie wprowadzają, to niech go też i wezmą do siebie." — Zaledwie ks. Piotra wprowadzono do kaplicy, aliści krzyż umieszczony pod tęczą w środku kaplicy spadł na ziemię. Kaznodzieja instalacyjny zaznaczył w swej przemowie do zbuntowanych parafjan ten wypadek, jako wyraźny znak dany palcem bożym, aby się parafjanie upamiętali i przyjęli proboszcza z tem sercem, z jakiem powinny dzieci przyjmować ojca swego. Dalej tłumaczył kaznodzieja, że nowy proboszcz ma dobre oczy, a zatem wszystko będzie widział i wiedział, gdzie w parafji grzech a gdzie cnota. Ma też dobre piersi, któremi jakoby matka będzie karmił choćby niewdzięczne dzieci swoje.

Sprawdziły się słowa ówczesnego kaznodziei, albowiem troskliwość o dobro parafji pozbawiła śp. ks. Piotra zdrowia i życia: oczami doglądał swych owieczek dotąd, aż te oczy zamknął na wieki; piersiami swemi karmił, bo te piersi wyschły przez galopujące suchoty; a to wszystko z pracy i zupełnego oddania się dla sprawy bożej i sprawy kościoła bożego na ziemi.

Krzyż, który spadł przed ks. Piotrem w czasie instalacji, był jego udziałem aż do ostatniej chwili życia, a zaś owocem znoszenia tego krzyża jest dziś śliczny kościółek wiejski nowo wystawiony, są sprawione aparata kościelne i pieniądze zostawione na dokończenie niektórych braków w nowym kościele. Następca ks. Piotra przyjdzie niemal do gotowego.

Kto wie, co znaczy w dzisiejszych stosunkach kościół wystawić tam, gdzie zdemoralizowany lud pijacki, słuchający rad nieuczciwych karczmarzy; tam, gdzie intrygę prowadzą strony konkurujące, gdzie tysiączne przeszkody stawiają osoby, od których duszpasterz powinien się spodziewać i domagać najbliższej pomocy, a tymczasem doznaje obelg, oszczerstw, szykan prywatnych na każdym kroku i urzędowych przy każdej sposobności, — ten pojmie ogrom zasługi śp. ks. Piotra, który tego wszystkiego z dopustu bożego doznawał, a z łaski bożej wszystko szczęśliwie przetrwał i pokonał.

W przeszłym roku był już kościół wystawiony, zabudowania plebańskie przestawione lub odnowione; aż tu wśród skwarnego dnia wybucha w wozowni plebańskiej ogień. Płomienie z jednej strony uderzają na plebanję, z drugiej strony na kościół: tu własność dzieci-parafjan, tam własność ojca parafji. Sp. ks. Piotr zapomina o swej własności, ratuje tylko kościół i to z nadludzkim wysiłkiem, albowiem w skwarny dzień nawet konicz na bliskim łanie zapalał się na ziemi w skutek posuchy i upału. — W tym samym dniu spłonęło miasteczko Brzostek i pięć innych miejscowości w najbliższej okolicy.

Nowy kościół w Zwierniku został uratowany, ale proboszcz stracił w płomieniach cały swój inwentarz gospodarski żywy i martwy oraz wszystką paszę. To była pierwsza sposobność dla parafjan do okazania wdzięczności, przychylności i przywiązania dla swego ojca i opiekuna najlepszego. To też własnemi końmi i własnemi rękoma obrobili mu pole pod zasiewy jesienne i nie żądali ani grosza od księdza proboszcza, ale bo też ani jeden grosz nie obciążał kieszeni śp. ks. Piotra.

Po pożarze plebańskich zabudowań gospodarskich wadliwość ustawy konkurencyjnej była w najdosadniejszy sposób wyzyskiwaną, a do wyzyskiwania tego dały powód rozprawy konkurencyjne, potrzebne dlatego, że tylko chłopi mieli swą część zabezpieczoną.

Łatwo można się domyśleć, skąd i jak wielki krzyż pański spadł na śp. ks. Piotra, a od tego czasu nie miał ani jednego dnia, w którymby nie mógł był powiedzieć:

Chociaż dla świata — nie żyję w świecie,
Który mi z cierni koronę plecie;
A każda rana cierniem zadana
Powiększa jeszcze miłość dla świata,
Który mi z cierni koronę splata.

Zgryzoty, zmartwienia, a wreszcie niedostatek, zdołały w organiźmie — szczodrze od natury w zasób sil uposażonym, w sile wieku, bo w 46 roku życia — pewne szczerby porobić, które przeziębienie się w kościele podczas nabożeństw i doglądanie robotników w kościele zamieniło na śmiertelną chorobę i powaliło ks. Piotra na łoże boleści, na którem cztery miesiące wśród tęsknoty za domem bożym i ofiarą świętą dogorywał.

Dziwny zbieg wypadków. Oto krzyż spada podczas instalacji, oto krzyż śp. ks. Piotr z ukrzyżowanym Zbawcą wstawia do wielkiego ołtarza w nowym kościele, cały przeciąg czasu pasterzowania swego dźwiga ciężki krzyż Chrystusów; to też godnym znaleziony jest, by w uroczystość znalezienia św. krzyża Chrystusowego (o pół do dziewiątej wieczorem) Bogu ducha swego oddał. — W tym też czasie obchodzono setną rocznicę konstytucji 3 maja, iluminowano miasta, śpiewano pieśni patrjotyczne. — Śp. ks. Piotr otrzymał wieczną, boską, niemogącą przez ludzi być zmienioną konstytucję; oglądał też światłość wiekuistą i słyszał te pieśni, których śmiertelnicy za życia nie słyszą.

Śp. ks. Piotr — prócz gorliwości i żarliwości o przybytek pański — odznaczał się również prostotą charakteru i otwartością serca, gościnnością i chętną usługą sąsiedzką oraz pomocą w obowiązkach duchownych. W przychylności swej, przyjaźni i życzliwości nie miał względu na osobę; wyjątek stanowili u śp. ks. Piotra tylko nieprzyjaciele Boga i kościoła, o których mógł mówić z psalmistą pańskim „Perfecto odio oderam eos". Nie myśląc o zapłacie za pracę, nie szukając poklasku ani u parafjan, ani u księżybraci, zawsze mawiał, że za mało zrobił dla kościoła swego, a mówił to szczerze, przez wrodzoną prostotę i skromność.

Nic też dziwnego, że w dniu pogrzebu śp. ks Piotra (6 bm.) kaznodzieja mógł śmiało rozpocząć mowę pogrzebową słowami ewangelji św. na ten dzień jako wigilję do wniebowstąpienia pańskiego przeznaczoną (Jan XVII) „Ojcze, przyszła godzina, wsław swego syna" i oddać zasłużony hołd pracy i poświęceniu ks. Piotra. Bóg też dobry, „qui retribuit ei", otwarł oczy i serca parafjanom, że ujrzeli i poznali kogo stracili, a chociaż to lud z usposobienia twardy i nieugięty i niemal bez czucia, to przecież przy trumnie ojca swego, proboszcza i opiekuna znalazł u Boga łaskę łez obfitych i żalu tak wielkiego, iż wielu od łkania i niekłamanej boleści mdlało za swym ojcem wtenczas, gdy go na zawsze utraciło. „Melius vero quam nunquam." Śp. ks. Piotr zasnął w Panu, ale duch pracy i poświęcenia jego pozostał w parafji i będzie wspierał dalszą pracę następcy jego i dobre postanowienia nawróconych w części parafjan.

Licznie zebrane duchowieństwo, nauczycielstwo i obywatelstwo okoliczne wraz z miejscowymi parafjanami przy niezwykłym udziale obcych parafjan odprowadziło zwłoki śp. ks. Piotra na miejsce wiecznego spoczynku. Daremne byłyby wysiłki pióra trzymanego w ręce, gdyby chciało opisać sceny i objawy uczuć żalu graniczącego z rozpaczą parafjan za zmarłym ojcem parafji, jakiego świadkami byli wszyscy zgromadzeni.

Majątku śp. ks. Piotr nie zostawił żadnego, jak go nie zostawią wszyscy młodzi proboszczowie, a takich dzisiaj już można liczyć na setki.

To krótkie wspomnienie pośmiertne nie wyczerpuje wprawdzie ani biografji śp. ks. Piotra, ani jego działalności pasterskiej; w części tylko opisuje krzyż, pracę i cierpienia kapłana umierającego w zaciszu wiejskiem a zdążającego po zapłatę do dawcy wszelkiego dobra. Ty zaś, łaskawy czytelniku, jeśli pragniesz odebrać swą cząstkę za odczytanie tych kilku słów wiadomości o bracie twoim kapłanie, odmów teraz jeden pacierz za duszę śp. ks. Piotra Basińskiego, albowiem dobrą i zbawienną jest rzeczą modlić się za zmarłych. *Ks. J L*, pr. w L.

W sądzie.

Spisujący protokół zapytuje rzezimieszka.

— Cóż cię tu sprowadziło?

— Katar, proszę pana dobrodzieju.

— Co ty — kpisz?! Jaki katar?

— Tak, panie dobrodzieju. Wszedłem w nocy do zamkniętego sklepu, a że mam katar — kichnąłem. Stróż nocny usłyszał i oto, co mnie tu sprowadziło...

Na polowaniu.

— Dlaczego pan nie strzelasz? — pyta ktoś — zając uciekł panu z pod nóg!...

— Na co? — odrzecze smętnie warszawiak — choćbym trafił zająca, moja żona nigdy temu nie uwierzy.

Teatr. Dziś w poniedziałek ostatni pożegnalny koncert znakomitego pianisty p. Śliwińskiego. Wieczór zakończy jednoaktówka „Pierwiosnki" Ujejskiego. Jutro we wtorek „Cagliostro w Wiedniu", operetka w 3 aktach Straussa.

Literatura i Sztuka.

* **Panna Marja Jarzymowska,** znana zaszczytnie z estrady koncertowej pianistka po kilku miesiącach pobytu we Włoszech, powróciła do Lwowa.

* **Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce.** Mamy przed sobą dwa zeszyty tego wspaniałego wydawnictwa, nakładem krajowej komisji dla spraw przemysłowych, dokonanego a opracowanego przez p. Sławomira Odrzywolskiego, znakomitego architekty i wysoko cenionego profesora szkoły przemysłowej w Krakowie. Postawił on sobie za zadanie zebrać najcenniejsze okazy przemysłu artystycznego z całego obszaru dawnych ziem polskich, aby ułożone systematycznie mogły służyć jako wzory do produkcji współczesnej. Obok tego celu, postawił sobie p. Odrzywolski jeszcze inny, — oto idzie mu o uchronienie od zagłady najceluiejszych okazów pracy naszych przodków. „Chcąc bowiem — powiada on — na polu artystycznem, równie jak na innych, nawiązać przerwaną nić pracy społecznej, musimy dbać przedewszystkiem o to, aby nie uszczuplać odziedziczonej spuścizny artystycznej".

Piękne to zadanie postawił sobie p. Odrzywolski i wywiązał się z niego bardzo dobrze. W dwóch zeszytach, które już wyszły, mamy zebrane rozmaite cenne zabytki z bronzu, z żelaza kutego i z drzewa; w następnych zeszytach ma autor przedstawić dawne wyroby złotnicze, ceramiczne, malarskie, dekoracyjne, jakoteż tkaniny, hafty, wyroby ze skóry etc.

Wydawnictwo jest wspaniałe, w wielkim arkuszowym formacie, a stosunkowo bardzo tanie, gdyż każdy zeszyt kosztuje tylko 1 złr. 20 ct. Nabywać je można za pośrednictwem wszystkich księgarń krajowych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 maja.

Na naszę giełdę zajście między Rotszyldem i rządem rosyjskim nie wywarło wielkiego wpływu, bo są tu lokalne powody. które spekulantów w gorączkę wprawiają i dawno niebywałą haussę wszystkich papierów przedsiębiorstw budowlanych, fabryk cegieł i t. p. wywołują. Projektowane budowle wiedeńskie. przenoszenie koszar i t. p. wszystko to zajmuje umysły tak dalece, że ruch w papierach lokalno-wiedeńskich dziesięć razy przeważa ruch na targu innych papierów. Jeden bank ma fabryki cegieł, które z każdym dniem w cenie rosną, podnoszą się więc jego papiery, Bankverein ma wielkie grunta. na których staną nowe budowle — podnoszą się więc i bankvereiny wszystko więc spekuluje na te papiery i nie ma jakoś ani czasu, ani ochoty zwracać uwagi na renty i międzynarodowe papiery.

O zajściu z Rotszyldem mówią tylko tak, jak mówi się o każdym ciekawym wypadku. Opowiadano sobie na przykład, że ambasador rosyjski Mohrenheim zemdlał, gdy dowiedział się o tem, że Rotszyld cofnął się od interesu. Rosyjski minister finansów Wysznegradzki robił dziś olbrzymie zakupna na giełdzie berlińskiej, przez co podtrzymał kurs walorów rosyjskich.

Najciekawszem jest to, co myślą sami Rotszyldzi o tej wojnie wypowiedzianej Rosji. Owóż kiedy Alberta Rotszylda spytał ktoś o całą tę wiadomą sprawę, on odpowiedział: „Mnie nic do tego, to teść mój Alfons Rotszyld robił cały ten interes." Alfons Rotszyld zaś zapytany w ten sam sposób miał odpowiedzieć: „Dajcie mi spokój, to zięć mój Albert Rotszyld robił ten interes".

Zesumowawszy ruch dzisiejszy i wczorajszy, okazuje się, że z wyjątkiem lokalnych wiedeńskich papierów, w których szalony ruch panuje i zwyżkę tych papierów wywołuje, inne papiery, zależne od międzynarodowych konjunktur, tylko nieznacznie się cofnęły. Renty spadły, szczególnie złota.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 300·50, węgierskie 344·25, Anglobanki 160·50, Uniony 238·—, Bankvereiny 113·75, Länderbanki 215·75, Ludwiki 222·—, Czerniowieckie 244·50, Renta papierowa 92·05, srebrna 92·—, austrjacka złota 110·40, papierowa 101·85, węgierska złota 104·60. papierowa 101·25 dukat 5·52, 20-frankówka 9·33½, marki 11·52, ruble 1·38½ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Petersburg 11 maja (pryw.) *Nowoje Wremia* donosi, że rząd wniósł do senatu projekt ustawy, nakazującej żydom sprzedać w ciągu pół roku wszystkie ziemie i majątki, jakie nabyli po roku 1882 po za obrębem miast i miasteczek.

Wiedeń 11 maja. Zmowa zecerów trwa dalej Liczba bastujących dosięgła cyfry 3.000.

Wiedeń 11 maja. Posiedzenie izby posłów. Prezydent Smolka zdaje sprawę z przyjęcia u Cesarza. Izba stojąco wysłuchała tego sprawozdania. Minister handlu przedkłada niezałatwiony na poprzedniej sesji projekt ustawy o prowadzeniu ruchu na kolei arc. Albrechta na rachunek państwa lub o ewentualnem wykupieniu tej kolei.

Centralny komitet wystawy pragskiej zaprasza posłów na wystawę.

P. Sommaruga stawia wniosek powiększenia liczby posłów z miasta Wiednia odpowiednio do powiększonego obszaru.

P. Luzzato stawia wniosek o założenie włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Znaim na Morawie 11 maja. Uczestnicy wycieczki urządzonej przez sztab jeneralny, przybyli tu wczoraj od wodzą Arcyksięcia Albrechta. Między nimi znajdują się Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Eugeniusz, szef jeneralnego sztabu Beck, feldmarszałek Schoenfeld i jenerał-adjutant Paar. Straż ogniowa i mieszczani tutejsi urządzili wieczorem pochód z pochodniami na cześć gości, a towarzystwo śpiewackie odśpiewało serenadę.

Leodjum w Belgji 11 maja. Większość strejkujących robotników znajduje się już w biedzie. Spodziewać się można, że połowa ich wróci jutro do pracy. Proklamacja gubernatora Leodjum przyrzeka tym robotnikom, którzy wrócą do pracy, opiekę i ochronę przed napadami robotników strejkujących.

Na mityngu robotniczym w Seraig, przemawiali najskrajniejsi mówcy za tem, aby urządzić ogólną bastówkę, lecz przytem zalecali spokój i porządek

Wiedeń 11 maja. *Reichsraths Correspondenz* donosi: Wczoraj w południe przyjął Najj. Pan jak najłaskawiej prezydjum izby posłów. Dr. Smolka zawiadomił Monarchę o jednomyślnej uchwale izby posłów, powziętej na posiedzeniu w dniu 8 bm. i w mowie swej zaznaczył, iż najwierniej oddane Monarsze prezydjum doznało pełne zaszczytu polecenie, aby Mu jak najserdeczniejsze złożyć podziękowanie za prawdziwie ojcowską miłość dla kraju i podniosłe zamiary Jego, jakie wypowiedział On w swej mowie tronowej, oraz aby zapewnić Go o niewzruszonej wierności, poddaniu się i przywiązaniu do świętej osoby Monarchy i do Jego dynastji. W końcu upraszał mówca Najj. Pana, aby zechciał łaskawie przyjąć do wiadomości te pełne wierności i poddania się wyrazy ze strony izby posłów i prezydjum.

Na tę przemowę dra Smolki odpowiedział Najj Pan. że z prawdziwem zadowolnieniem przyjmuje do wiadomości to oświadczenie prezydjum o lojalnej manifestacji Izby.

Jednomyślność Izby posłów w powzięciu tej uchwały sprawiła radość sercu Najj. Pana, a szczególnie cieszy go to, że życzliwość jaką żywi dla Izby posłów znalazła dobrowolną i jednomyślną odpowiedź w tak piękny sposób.

Najj. Pan prosił prezydjum, aby wyraziło Izbie posłów jego cesarskie podziękowanie.

W ciągu audyencji wyraził Cesarz jeszcze kilka razy swą wielką radość z tej manifestacji Izby, odpowiadającej całkiem życzliwym intencjom monarchy, i wyraził nadzieję tudzież życzenie swe, że zyskany czas poświęci Izba posłów załatwieniu licznych i ważnych zadań, które ją czekają. — W końcu podziękował Cesarz drowi Smolce za inicjatywę, podjętą w tej sprawie, tudzież wiceprezydentowi br. Chlumeckiemu za patrjotyczne słowa, wypowiedziane na końcu piątkowego posiedzenia

Paryż 11 maja. Wczoraj odbył się tu zwołany przez bulanżystów mityng celem zaprotestowania przeciwko zajściom w Fourmies. Przybyło nań około 1500 ludzi Bulanżyści mieli mowy w swoim zwykłym tonie. Deputowany Laur utrzymywał, że rzeź robotników w Fourmies dowodzi, iż rząd francuski zawarł z Niemcami aljans skierowany przeciwko belgijskim socjalistom Zgromadzenie uchwaliło wnieść protest i rozeszło się bez awantur.

Ateny 11 maja. Sytuacja na Korfu jest rozpaczliwa. Zamieszkałe przez żydów ghetto jest oblężone. W mieście panuje głód. Od trzech dni już nie można pochować trupów.

Rzym 11 maja. Woda w Adydze opada koło Werony, występuje jednak z brzegów koło Rovigo. W rzece Pod podnosi się także woda koło Polisella, jednakże nie ma obawy powodzi. W okolicy Pavii wystąpiła woda z brzegów i zrządziła szkody na przeszło 100.000 franków.

Charleroi 11 maja. Przedwczoraj w nocy rzucił jakiś człowiek bombę dynamitową koło domu robotnika nie biorącego udziału w bezrobociu. Zarządzono dochodzenia.

Gandawa 11 maja. Robotnicy portowi odbyli zgromadzenie i na niem uchwalili nie przyłożyć ręki do wyładowania okrętów niemieckich i angielskich. które z zapasami węgla zawiną do portu tutejszego.

Sytuacja w kopalniach węgla w Charleroi, La Louvière i Mons nie zmieniła się. Wczoraj odbyło się wiele mityngów robotniczych.

Calais 11 maja. Wczoraj odbył się tu mityng celem założenia protestu przeciwko zachowaniu się policji i wojska w Fourmies w dniu 1 maja. Zebrani na mityngu w liczbie tysiąca chcieli pójść na cmentarz i złożyć tam wieńce, policja obsadziła bramę cmentarza i wzbroniła im przystępu. Manifestanci powrócili do miasta i wieczorem mieli odbyć ponowny mityng.

Lizbona 11 maja. Bank portugalski, na mocy dekretu królewskiego, rozpoczął wypłacać srebrem wszystkie kupony i inne należytości. które powinny być złotem wypłacane. Wywołało to wielkie zamięszanie i trudności przy wypłatach i wzburzenie umysłów. Wzburzenie to przekroczyło punkt kulminacyjny, tak, że zdaje się, iż nie przyjdzie do przesilenia giełdowego.

Praga 11 maja. Na otwarcie wystawy przybędą tu w dniu 14 maja ministrowie: Prażak, Gautsch, Bacquehem i Zaleski.

Buenos-Ayres 11 maja. Kongres argentyński otwarty został przedwczoraj. Prezydent zagajając kongres, miał przemowę, w której wspomniał o dobrych stosunkach między rzeczą pospolitą argentyńską a obcemi mocarstwami, oświadczył się stanowczo przeciwko wielkiej nowej emesji pieniędzy papierowych, zaproponował ustanowienie ankiety, któraby dokładnie i surowo zbadała sytuację banków argentyńskich. wreszcie zapowiedział ważne zmiany w finansowej organizacji skutkiem zaprowadzenia waluty srebrnej.

Londyn 11 maja. Do „Biura Reutera" donoszą z Rangunu, że rejent z Manipuru dostał się do niewoli angielskiej.

Przyjechali do Lwowa
dnia 11 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Wenanty Szydłowski z Krosna. Teodora Borówka z Rzeszowa. Henryk Kern z Tryestu. Br. Eugenjusz Hagen z Wielkich Ocz. Włodzimierz Jurkiewicz z Kossowa. Ignacy Schnierch z Czerniowiec. Stanisław Załuski z Stanisławowa. Eugenjusz Pawlikowski z Siedlisk. Józef Popławski z Krakowa. Stanisław Chmurowicz z Krechowa. Alfred Weiss z Dubiecka. Zygmunt Bosich z Wiednia. Karol Fischer z Hamburga.

HOTEL GEORGEA. M. Cywińska z Płotyczy. N. Horodyska z Żabiniec. J. Horodyski z Kocinbiniec. St. Homolacz z Krakowa. Stan. Wierzbicki ze Starej Wsi. L. Schröttes z Wołynia. A. Ziętkiewicz i K. Bauer z Wiednia. B. Salis z Jarosławia. Z. Zagórski z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. J. Kremczyński z Stanisławowa. A. Ferus z Bukaczowiec. A. Kerzel z Rumunji. F. Hatscher z Żedowiec. J. Farenhola z Podola. A. Reindl z Wolicy. J. Bisutti z Koszyc. M. Zwarycz z Turki. J. Krzyszkowski z Schodnicy.

Nadesłane.

Prywatna korespondencja

Przyszłość okaże na co istotnie zasłużyłem!

Z ludźmi widocznie jakiejś bardzo nędznej kategorji nie myślę współzawodniczyć o pierwszeństwo w zaufaniu.

X. 13. Iks Trzynaście

Podziękowanie.

Przejęci szczerą wdzięcznością dla osób, które w czasie choroby i śmierci naszej córki Florentyny z Kulczyckich Piątkowskiej dawały dowody serdecznej życzliwości, dziękujemy niniejszem mieszkańcom miasta Żydaczowa, a w szczególności paniom Łuskawieckiej, Kucharskiej i Hamplowej za pełne poświęcenia przysługi, oddawane umierającej i jej stroskanej matce, panu Dr. Goldhaberowi za troskliwą pomoc lekarską wielebnym proboszczom obu obrządków i wreszcie miejscowej publiczności, która mimo słotnej pory odprowadzała zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku. Cześć Wam zacni ludzie i Bóg zapłać!

1989 1—1 *Wincenty i Zofia Kulczyccy.*

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 maja godz. 1. min. 40

Akcje kred	300·12	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	92 80	Wiedeńskie losy kom.	150 50
Kredyty węg.	344 50	Akcje tyton.	159 —
Anglobanki	159·60	Gal. obl. indem.	105·50
Uniony	238 —	Elbethale	223 —
Ludwiki	219 12	Länderbanki	215 50
Nordbany	184 —	Renta zł. węg.	104.55
Lombardy	116 —	Bankvereiny	114 —
Losy tureckie	35 10	Renta węg. pap.	101 25
Staatsbahny	266 25	Ruble	1 39 —
Czerniowieckie	244 50		

Usposobienie spokojne.

Lwów, Z Izby handlowej 11 maja 1891

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	219 25	222 25
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	308 —	31 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 90	99 60
Tow. kred galic 4% „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4 Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	105 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 25	101 90
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.48	5.60
Napoleondor	9.28	9 42
Półimperjał rosyjski	9.45	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.40—	1.50—
„ „ papierowy	1.37⁶⁄₁₀	1.39⁹⁄₁₀
100 marek niemieckich	57.40	59 —

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem“

we Lwowie, plac Kapitulny.

1938 I

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 9481 137-?

Rodowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. Ochronka. Od godz. 9 rano do 1 po południu

Kawaler poszukuje posady ekonoma lub pisarza prowentowego. M. u Budzińskiego w Mościskach.

Młody człowiek, znający język polski i niemiecki, z ładnym charakterem pisma, znajdzie zaraz **zajęcie biurowe**. Zgłaszać się ulica Żółkiewska Nr. 54 I p. od frontu. 1972 3—3

Malinowy sok kilo 55 ct., 5 kilo franco, naczynie 3 zł. sprzedaje apteka w Lubaczowie 1984 2 3

Restauracja K. Pierackiego, ul. Sykstuska l. 29 poleca najlepsze potrawy. Od 1 maja dostać w niej można zawsze świeżego kwaśnego mleka, podśmietanie i chleba Grahama. Obiady i kolacje jak najlepsze, po bardzo umiarkowanych cenach. Kawa wiejska 1965 3-3

Pierwsze piętro, II pokoi, kuchnia, spiżarnia, strych, piwnice do najęcia. Nr. 5 ulica Pańska. 1966 3—3

Zarząd dóbr Zameczek

poczta Żółkiew, rozsyła w dowolnej ilości

Szparagi ogrodowe

po 60 ct. za kilo 1930 2—10

Rządca ekonomiczny

w średnim wieku, praktycznie wykształcony, obeznany z wszelkiemi gałęziami rolnictwa, który kilka lat z dobrym skutkiem zarządzał samodzielnie większym majątkiem, poszukuje od 1 lipca rb. posady.

Wiadomość w Administracji *Przeglądu*. 1929 3—3

Dziękując za dotychczasowe względy donoszę Szanownej P. T. Publiczności, że pracownię mą przeniosłem z ulicy Sykstuskiej na **ulicę Piekarską Nr. 2c** i że wszelkie roboty w zakres mego fachu wchodzące wykonuję tak tu w miejscu jakoteż na prowincji po cenach jak najumiarkowańszych.

Władysław Drożyński

tapicer i dekorator. 1947 5-15

Dzierżawę większego i mniejszego folwarku poszukuje natychmiast **Ignacy Rappaport, Lwów.** 1986

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga

we LWOWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż od 1 Maja r. b.

przeniosła kantor

do domu przy ulicy

Żółkiewskiej 82

(obok Przestanku Tramwaju,) Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład:

Mączki kościannej
Superfosfocatu
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itp.

1970 4—25

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanownych P. T. muzykalnych, iż z dniem 1go Maja przeniosłem swą pracownię na ulicę **Brajerowską l. 10 II. piętro** (dawniej teatr), gdzie przyjmuje wszelkie zamówienia do reperacji i strojenia fortepianów.

Z szacunkiem

1983 2—10 **Julian Cudziewicz.**

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1919 5—? poleca

najczyściejszy spirytus

dla pp. aptekarzy dla fabryk perfum, likierów, na nalewki itp.



Walka atletów.

Zabawka nowa zajmująca

i mogąca każdego rozśmieszyć,

Dwóch zapaśników silnych

sporządzonych z masy papierowej, stacza z sobą walkę wedle wszelkich zasad sztuki.

Zabawka jest lekka, nieprzedstawia żadnego niebezpieczeństwa i może się nią bawić nawet najmłodsza dziecina. Zabawka ta została odznaczoną medalami na wszystkich wystawach i zasłużyła sobie na ogólne uznanie. Sprzedaż ta trwać będzie do 30 b. m. Jedna para zwykła atletów kosztuje 60, 80, 90 ct. Wyrób lepszy 1 zł., najlepszy 1 zł. 50 ct., w większych rozmiarach 2 zł. Posela się także za zaliczką. Nabyć można u **A. BISMANA** w sklepie przy **ulicy Krakowskiej l. 22 we Lwowie.** 1982 2-6

1952 7-30

Lubień

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 Maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu; codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózek od stacji w Gródku po 40 ct.

Lekarz zakładu Dr. Z. Rieger radzca zdrowia.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terasso, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe, para ogrzewane, leczenie elektrycznością i masażą (masażer i masażerka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ. Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając groźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) z wanną od 50 ct. do zł. 1·20 dziennie. **Pewna liczba mieszkań do opalania.**

W sezonie I od 20 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny pomieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez ck. starostwa potwierdzone.

Fiakier zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, zawiera cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcja zakładu**

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*

1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładzony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

Komu zależy na zdrowiu, ten niepowinien używać innych tutek do papierosów jak tylko:

Tutki hygieniczne nieklejone

z fabryki

S. Wierusz Niemojowskiego ze Lwowa.

Do nabycia: we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Sukiennice 28, oraz na prowincji we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Zlecenia zamiejscowe ekspedjuje się odwrotną pocztą. 1703 8—10

Częściowa wyprzedaż

Prawdziwe brylantowe kólczyki „okazion“ w rozmaitych cenach.

Zakupiwszy **wielkie zapasy** z fabryk zagranicznych najrozmaitsze

Biżuterje złote i srebrne,

najnowszych i najpiękniejszych fasonów jak: kólczyki, broszki, bransolety, łańcuszki, sygnety, pierścionki, medaljoniki także **zegarki męskie i damskie** złote i srebrne jakoteż w nowym guście **srebro stołowe**, tace, kubki, vinagrier, lichtarzy, cukiernice, biórowe (srebrne) rekwizyta: podstawki, kałamarze itd. także **zegary antyki z bronzu** i wiele innych przedmiotów sprzedaje takowe o 10, 20, 30 i 40 niżej cen fabrycznych.

Zegarki złote kluczykiem do nakręcania od 12 zł. i wyżej.

Magazyn jubilersko-zegarmistrzowski

J. Dąbrowski

Lwów ul. Halicka liczba 17.

1918 7-20

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1920 4—? poleca

OCET 12—15%

w znanej najlepszej jakości **po cenie jak najtańszej.**

W. Grabiński

zegarmistrz we Lwowie, ul. Halicka liczba 18.

poleca swój istniejący od r. 1587 wielki

Magazyn zegarków Genewskich.

zegarów ściennych, podróżnych, regulatorów, budzików, Chronometrów i Chronografów oraz jedyny na Galicję Skład zegarków fabryki

Patek Philippe & Cie w Genewie

odznaczających się **niezrównaną dokładnością.**

Naprawy zegarków uskutecznia z największą sumiennością i pod gwarancją.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje z największą dokładnością. 1961 3—3

Wielki magazyn powozów

firmy E. & J. Stromenger we Lwowie

przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.

zaopatrzony w tym sezonie znów

w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jak też powszechnie znanej fabryki Schustala i Spki.

1822 18-?

Krochmalarnie

najnowszego systemu wraz z planami i kosztorysami podług systemu

W. H. Uhlanda

dostarcza jedynie na Galicją upoważniona **fabryka machin**

pod firmą

L. Zieleniewski, Kraków.

1926 6—10

Magazyn nowości na suknie damskie

WILHELMA SYDORA

we Lwowie, plac Marjacki l. 4.

poleca **na sezon wiosenny i letni**: wielki wybór najnowszych **materjałów wełnianych, Fulary jedwabne** oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania.

Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich.

Próbki franco. Ceny stałe, najniższe.

1793 16-30



Ulica Zygmuntowska l. I. naprzeciw ogrodu Jezuickiego

Karola Hagenbecka

słynna na cały świat

Karawana Synghalezów i Tamilów mieszkańców wyspy Ceylon tych samych którzy podczas pobytu 3 miesięcznego w ogrodzie Aklimatyzacyjnym w Paryżu senzacyjny sukces mieli, składająca się z 38 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci, oraz używanych przez tychże do jazdy i zaprzęgu 4 olbrzymich Słoni i 7 Zebów. Występ Singhaleza Kira z 4-ma tresowanemi słoniami. Djabelski tancerz. Ofiarni tancerze. Brahmańskie tancerki. Walczący tancerze. Synghalezka karlica Verama itd. itd. Na zakończenie każdego przedstawienia: Wielki pochód buddaistów z jen. Perra Herra na czele. Pochód ten odbywa się na Ceylonie na cześć Buddy raz tylko do roku. Początek 1 przedstawienia o godzinie 3-ciej po poł. Początek 2 przedstawienia o godzinie 4½ po poł. Początek 3 przedstawienie o godzinie 6-tej po poł. Początek 5 przedstawienia o godzinie 7-mej po poł. Ceny miejsc: Pierwsze miejsce 1 zł. Drugie miejsce 50 ct. Miejsce siedzące do lat 12 dla dzieci 40 ct. Wojskowi od feldwebla 20 ct. Dzieci niżej 12 lat 20 ct. Początek pierwszego przedstawienia we Wtorek w południe dnia 12 Maja b. r. 1—2

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

731 54—104

Płótna, Chiffony, stołową bieliznę gotową bieliznę damską, męską i dla dzieci. — Najnowsze specjalności w bieliźnie damskiej i męskiej. — ***Wielki wybór nowości*** w bieliźnie pościelowej. — ***Najnowsze wyroby*** nakryć stołowych. ***Specjalności*** w damskich i męskich chustkach do nosa. ***Największy wybór pończoch, skarpetek, pończoszek*** dziecinnych oraz wszelkich wyrobów trykotowych. **Najnowsze fasony kołnierzy, mankiet, krawatów itp.**

poleca 1975 1—3

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. Beyera i Spółki

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

1975 2—3



8 medalów uznania!

Uznaną za najlepszą

HARMONIKĘ

dostać można u

Joh. N. Trimmel

w Wiedniu

VII, Kaiserstrasse 74.

Przestanek tramwajowy Burglinia.

Wielki skład wszelkich

Instrumentów muzycznych

Towar dobry. Ceny najniższe

1340 Cenniki darmo. 18-30

Zgłosiłem już c. i k. przywilej tudzież niemiecki patent państwowy na świeżo przezemnie wynaleziony przytłumacz głosu, przy którego użyciu ton każdej harmoniki zmienia się w ton bardzo przyjemny, podobny do fletu. Prospekty gratis.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe

ANALIZY

jak **moczu, plwocin, mleka karmicielek** itp. dalej badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp. w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości lub zafałszowań, wykonuje z całą naukową ścisłością po najumiarkowańszych cenach.

Urzęd. upoważn. **chemiczn. mikrosk. laboratorium**

Walerego Włodzimirskiego

magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych,

przy ul. Jagiellońskiej l. 18 we Lwowie. 1769 9-10

Perfumerja Fausta Sykstuska 2. poleca niektóre wypróbowane środki kosmetyczne pod gwarancją skutku i nieszkodliwości: Do farbowania włosów, „Tanninjene“ środek hamburski bardzo chwalony, na blond, brunatno i czarno (2 flaszki) złr. 1·80. „Bernhardi e“ środek francuski (również 2 flaszki) złr. 2. Primaveri'ego w Rzymie, ekstrakt orzechowy, zabarwia naturalnie na wszystkie odcienia złr. 1·50. Pomada orzechowa 50 ct. Eau de Jouvence, przemienia rude włosy na blond, złr. 1. Przeciw wypadaniu i na porost. Olejek Taninowy warszawski 70 ct. Rum bajoński 60 ct. Woda ateńska warszawska 60 ct. francuska 70 ct. Woda chinowa francuska 80 ct. Specjalność na porost brody i wąsów i na łysiny. Barbificatorium amsterdamskie złr. 1·35, 2 płyny. Do wydelikatnienia płci, na piegi, plamy, zmarszczki, wyrzuty itp. Liberta Balsam kasztanowaty, odmładza, działa rzeczywiście zdumiewająco złr. 1·30. Puder francuski wyśmienity, Velontine la Roche, biały, różowy i kremowy 70 ct, Woda warszawska biała, najwyborniejsze bielidło 70 ct., również Eau de Princesse dra Hebry 50 ct., również Eau de Lys, Filipini 80 ct. Woda fiołkowa francuska 60 ct. Krem glicerynowy Hamburski 40 ct. Na nagniotki, brodawki, liszaje, środek par excelence, Richardsona sławne Gwiazdy Volapük 45 ct. Do usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust, pastylki wonne warszawskie, Flora Cachou 30 ct. Do zniszczenia włosów na twarzy xepilatorinm warszawskie, proszek zupełnie nieszkodliwy złr. 1. Największy skład OGNI SZTUCZNYCH po cenach bardzo tanich. 1836 6-10

INSERATY

(Anonse)

do wszystkich dzienników

w kraju i zagranicą

przyjmuje i expedjuje

po cenach redakcyjnych

Centr. Bióro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

1862 45—?

Parasolki

najnowsze

we wielkim wyborze

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE, 1930

ulica Halicka liczba 16.

Rutynowana nauczycielka

z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i **muzykę perfekt**, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość: op. Baworów pod lit. J. M. nauczycielka. 1981 2—3

Z powodu zwinięcia gospodarstwa ma *Zarząd dóbr Olszanica*

GRABARKĘ Tygier

mało używaną

i dwa młynki

do czyszczenia zboża polski i niemiecki do sprzedania

Zgłoszenia pod adresą: JJ. poste rest. Olszanica powiat Lisko. 1981 3—3

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki, Niemki, lektorki, posiadające języki, jakoteż bony i panny.

MORAWSKA

we Lwowie, Rynek 29.

1490 9—24

Dla wygody P. T. Publiczności otwartą została

Agencja Krakowskiego Tawarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

na życie od ognia i gradu przy ulicy Teatralnej l. 21 Wchód od ulicy Skarbkowskiej

Biuro otwarte codzień od 9tej do 1ej i od 3ciej do 6ej. 1989 1—8

Materjały budowlane,

Cement portlandzki
Wapno hydraul. kufszteińskie.
Płyty asfaltowe do izolacyj.
Papka asfaltowa do krycia dachów.
Dachówka falcówka.
Cegły ogniotrwałe.
Piece kaflowe wyrobu

Hardtmutha i Glińska

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie,

ulica Sobieskiego liczba 3.

1934 4—12

W Stanisławowie ul. Halicka

są do nabycia:

Róże sztamowe sztuka 60, 50 i 40 ct.
Merele 5cio letnie sztuka 1 zł.
Jabłonie 5cio letnie szt. 40 ct.
Sadzonki jarzyn i kwiatów.

Lewkonie, werbeny salvia, peryla kopa 60 ct.

Astry, gwoździki chińskie, cynie, celosia, antirinum, petunia, scabiosa, niezapominajki, lobelia, balsaminy, floksy, stokótki, bratki, nieśmiertelniki, chryzantemy letnie, piretrum, nicotiana i wiele innych kopa 20 ct.

Ricinusy sztuka 10 ct. gwoździki 2 letnie sztuka 10 ct., kanny sztuka 5 ct., akacje wysokie, kuliste sztuka 1 zł.

Kalafiory i brocoli kopa 40 i 50 ct. Pomidory kopa 50 ct. Kapusta włoska i kalarepa 15 ct. Kapusta czerwona i selery 15 ct. Kapusta prosta i brukselka 12 ct. Brukiew i jarmuż 10 ct. Cebula i pory 6 ct.

Tudzież rośliny, bukiety i wieńce.

Z poważaniem

A. Schmidt

właściciel zakładu ogrodniczego.

1941 3—6

Dreliszki liberyjne

metr od 35 ct.

w wszystkich kolorach

poleca najtaniej

F. Knauer i syn

we Lwowie, plac kapitulny.

1938

Nauczycielka

posiadająca gruntownie język niemiecki i francuski, mogąca udzielać początkowych przedmiotów szkolnych, chcąca się podjąć prowadzenia siedmioletniego chłopczyka, znajdzie natychmiast umieszczenie. Zgłoszenia adresować proszę S. K. Wołosów poczta Nadwórna. 1977 3-3

Leśniczy

z 12 letnią praktyką, ukończoną szkołą lasową, lat 29, poszukuje posady od 1 lipca br.

Łaskawe zgłoszenia A. B. post. rest. Krzeszowice. 1987 1—3

Książeczka do modlenia

ułożona według nauki kościoła rzymsko-katolickiego

Nowe wydanie

z dołączeniem pieśni nabożnych i Ministratury.

Cena 20 ct. Oprawna w ładne kolorowe angielskie płótno 35 ct.

10 książek oprawnych 3 zł.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Na obecny sezon wiosenny

już wyszedł z druku

Najnowszy Cennik Farb

Alojzego Hübnera

we Lwowie,

ul. Karola Ludwika,

który na żądanie darmo i opłatnie się rozsyła.

1942 5—6

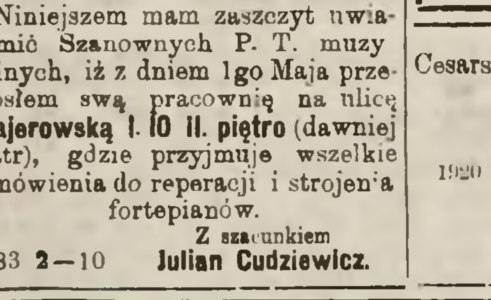
Administratorka poczty

poszukuje zamiany w tymże samym charakterze lub w charakterze **ekspedytorki.**

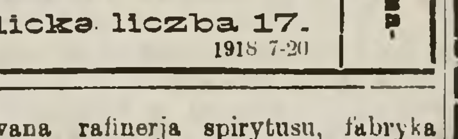
Bliższych szczegółów udzieli urząd pocztowy w Radłowie. 1985 2-3

Taczki

nabyć można każdego czasu. Zarząd dóbr **Kreców** op. Tyrawa wołoska. 1971 4-4



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji.



u S. A. Bubera Synów

Lwów, Jagiellońska l. 15.

Hofherr i Schrantz we Wiedniu

polecają swoje najnowsze patentowane Garnitury parowych młocarń sztyftowego i cepowego systemu, Lokomobile, Elewatory, Garnitury młocarniane kieratowe, Młocarnie ręczne, Kieraty stałe i przewozowe, Pługi, Siewniki szerokorzutne i rzędowe, Żniwiarki, Kosiarki, Grabiarki, Prasy do siana i konopi, Sieczkarnie, Krajacze do buraków, Gniotowniki, Śrotowniki, Trienry, Młynki i t. p.

Rud. Sack w Plagwitz pod Lipskiem

poleca swoje Patentowane pługi stalowe uniwersalne, Różne garnitury do tychże, Pługi obracalne, Pługi różnoskibowe, Wypielacze, Rozmaite brony, Siewniki rzędowe klasa I ze śrubowem urządzeniem, Siewniki rzędowe klasa II ze samoczynnie układającą się do poziomu skrzynią siewną i elastycznym przyrządem pociągowym z siłomierzem itp.

1950 3—8 Wszelkie części składowe. „Impressa“

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca: Walenty Hodak